Nr 290 — Niedziela 20 grudnia 1909 r. (2 stycznia 1910 r.) — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2454.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	rocz
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub ego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

✝ Ś. P.

Staś Newlin-Mazaraki

syn Julii i Edwarda

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 17/30 grudnia 1909 r. na Ukrainie w Rossoszu.

Eksportacya zwłok na st. kol. Lipowiec odbyła się w dniu 19 b. m. Zwłoki pochowane będą w Krakowie w grobach rodzinnych. O czem zrozpaczeni rodzice, siostra, bracia, prababka, ciotki i wuj zawiadamiają.

W pierwszą rocznicę śmierci

Ś. ✝ P.

ELI ZADORA

w kościele św. Aleksandra odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 22-go grudnia o godzinie 10 rano. 15451

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

Rozpoczynając **V rok istnienia,** wychodzić będzie w roku 1910 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadza w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostaną zapełnione, telegramy własne zostaną pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiadać będzie **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródka, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać wiadomości będą korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim pomieszczać będzie „Dziennik Kijowski" artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej. Drukować będzie w dalszym ciągu **powieść** znakomitego pisarza naszego, **Henryka Sienkiewicza**, p. t.

WIRY

(której początek prenumeratorzy nasi będą mogli otrzymywać za dopłatą 1 rb.).

Po ukończeniu „Wirów" rozpocznie „Dziennik Kijowski" druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego p. t. „ROZBITKI"**, nadto przyrzeczoną **powieść oryginalną jednego z największych w Polsce mistrzów pióra.**

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłomacz. powieści** pierwszorz. autorów.

Rozszerzając **dział naukowy** „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych:** w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńkiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej **„Dziennik Kijowski"** postawiony zostanie na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910 **drukowany będzie na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego,** co da możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługiwać będzie prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. — Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"** jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Wobec tych wszystkich reform i ulepszeń, pociągających za sobą znaczne zwiększenie kosztów, **prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosić będzie od 1 stycznia 1910 roku:** Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** kop.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystać z nich będą i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzystać będzie z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto—ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatyk 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Uspokojenie na Dalekim Wschodzie.

Scena świata znów się rozszerza.

Na chwilę, na krótką chwilę, po ostatniej wojnie na Dalekim Wschodzie, scena wypadków politycznych zacieśniła się do Blizkiego Wschodu, wypadki bałkańskie wypełniły całą drugą połowę roku 1908 i prawie cały rok 1909. Ale już pod koniec tego roku znów scena rozszerza się.

Daleki Wschód wchodzi znów na pierwszy plan.

Korea, Mandżurya, kraje, w których rywalizujące interesa wielkich mocarstw światowych zbiegają się, kryje w sobie możliwości nowych niebezpieczeństw.

Wiadomości o ekonomicznej walce konkurencyjnej na Dalekim Wschodzie dochodzą do Europy tylko za pośrednictwem Petersburga i Londynu, są oczywiście niedokładne, zawierają tylko tyle informacyi, ile dyplomacya rosyjska lub angielska chce udzielić, ile musi udzielić światu. Nie interesują one publiczności, nie zapalają namiętności, jak sprawy Blizkiego Wschodu lub wogóle sprawy europejskie. Ale polityków musi w najwyższym stopniu interesować. Gdyż wielkie zmiany, które tam się przygotowują, przesunięcia wpływów politycznych, które się tam dokonywują, wytwarzają nowe fakty polityczne, za którymi pójdą nowe zgrupowania sił, i mogą doprowadzić do nowych wypadków.

Przewidywanie ich—może już w niedalekiej przyszłości—rozegrać się mogących wypadków wpływa już dziś na politykę Rosyi, Anglii i Niemiec, Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, tudzież obydwu bezpośrednio interesowanych mocarstw azyatyckich, Chin i Japonii.

Uroczyste zapewnienia uspokajające są zawsze wskazówką, że jest ogień, który tlić należy. Uroczyste „uspokojenie“ z 14 grudnia r. b. wydane w Petersburgu pierwsze zwróciło uwagę, na to tlejące ognisko, z którego niebawem mogą buchnąć płomienie.

Także rząd chiński wystosował w dn. 20 grudnia uroczyste „uspokajające oświadczenie“ do wicegubernatora Mukdenu i nakazał mu publicznie wpływać na uspokojenie i przez oświadczenie do wszystkich podległych mu miast i władz w Mandżuryi działać uspokajająco na ludność, stwierdzając, że wszelkie pogłoski o zawikłaniach w Mandżuryi są prostym wymysłem ludzi „źle myślących“.

Także cesarski rząd japoński wydał półurzędową notę uspokajającą, co wraz z półurzędowemi wiadomościami z Petersburga składałoby się na zupełne zapewnienie jakiegokolwiek ruchu na Dalekim Wschodzie.

Szczególniejszem jest jednak zjawiskiem, że tej nagłej manii uspokojenia nikt nie wierzy, ani na Dalekim Wschodzie ani w gabinetach mocarstw europejskich.

Przeciwnie coraz bardziej mnożą się wiadomości o szpiegach japońskich w Mandżuryi, o przygotowaniach chińskich, a nieustannie japońskich o rokowaniach japońsko-rosyjskich.

Oczywiście alarmom wojennym „Nowoje Wremia“, nikt nie daje wiary w Europie. Przeciwnie, powiedziano sobie, że kiedy ten organ rozpuszcza niepokojące alarmy, to w istocie rzeczy musi być przeciwieństwo tego i blizkiem jest porozumienie japońsko-rosyjskie.

Podstawą tego porozumienia ma być podział Mandżuryi, który ponoć właśnie teraz przygotowuje się.

A jak niespodzianką roku 1908 była aneksya Bośnii i Hercegowiny, tak wielką niespodzianką roku 1910 może być aneksya Mandżuryi.

Idzie o podział sfery wpływu rosyjskiej i japońskiej w Mandżuryi. Domagają się tego żywotne interesy ekonomiczne Rosyi i interes państwowy i społeczny Japonii.

Interes ekonomiczny Rosyi nakazuje jej unikanie wszelkiego konfliktu z Japonią, przeciwnie, pcha ją do porozumienia z Japonią. Koszta tego porozumienia ponieść mają Chiny.

Jeżeli przeto rozumowanie, oparte na interesach ekonomicznych obydwu państw na Wschodzie, nie myli, to nie tylko wykluczoną jest możliwość drugiej wojny rosyjsko-japońskiej, lecz przeciwnie, blizką jest koalicya rosyjsko-japońska i podział sfery wpływów na podstawie aneksyi Korei i południowej Mandżuryi przez Japonię, północnej Mandżuryi przez Rosyę.

Gdyby na świecie nie było innych potęg i innych interesów ekonomicznych na Dalekim Wschodzie, tylko rosyjskie i japońskie, to niezawodnie takie rozwiązanie sprawy byłoby dla obydwu tych potęg najszczęśliwsze i z pewnością na długi czas załatwiłoby wszystkie trudności i utrwaliłoby pokój na Dalekim Wschodzie.

Ale, niestety, tak nie jest.

Możliwości, które kwestya chińska w sobie kryje, wybiegają poza interesy Rosyi i Japonii. Dzisiaj kwestya mandżurska nie dotyczy już tylko Japonii i Rosyi, przestaje być wewnętrzną i daleką sprawą Chin, lecz staje się sprawą międzynarodową.

I tu zaczynają się „niebezpieczeństwa“.

Od czasu wojny chińsko-japońskiej rozpoczyna się okres rozbioru Chin. Okazało

się, że ten kolos wschodnio-azyatycki nie ma sił należycie zorganizowanych, aby się oprzeć inwazyi obcej i rozpoczęły się ostrzyć apetyty na Chiny.

Pierwsze zgłosiły się do spadku Niemcy. D. 6 marca 1898 r. Niemcy kazały sobie na sto lat wydzierżawić nagie skały w Kiauczou i już przeszło sto milionów rzuciły na ich ufortyfikowanie. W parę tygodni potem Rosya wydzierżawiła Port Artura (27 maja 1898), który 1 stycznia 1905 r., po krwawych, strasznych walkach, musiała japończykom oddać. Traktatem z 8 kwietnia 1899 r. uznała Rosya panowanie Anglii w krainie Jangtse-Kiang.

Pierwszy podział Chin doprowadził do powstania bokserów, w którym poraz pierwszy się pokazało, że w Chinach istnieją siły narodowe, które wprawdzie uległy przemocy wojsk Europy, Ameryki i Japonii, ale mają dość siły, aby przy należytej pracy i po przeprowadzeniu koniecznych reform wojskowych oprzeć się skutecznie obcemu najazdowi.

Chińska ekspedycya pod wodzą nowożytnych hunnów z Berlina i ich generała Waldersee zakończyła się protokółem w Pekinie 7 września 1901 r.

Od tej chwili Chiny poczęły się reformować. Nie idzie tylko o reformę wojskową, ale jeszcze bardziej o reformę administracyjną i kulturalną.

I nie będzie dla Europy żadną niespodzianką, jeżeli przyszła generacya chińczyków stanie się podobną japońskiej lub młodotureckiej, która za jednym zamachem zrzuciła z siebie całą hańbę poniżenia i wyrwała państwo z upadku.

Edykt konstytucyjny zmarłego cesarza z 6 września 1906 r. zapowiada reformę administracyjną, wydanie nowego kodeksu praw i zwołania sejmów prowincyonalnych, a za lat dziesięć—centralnego parlamentu w Pekinie. Zmiana tronu nie wpłynęła zupełnie na przeprowadzenie tych wielkich reform.

400-milionowe olbrzymie państwo stanie niebawem do konkurencyi międzynarodowej i walki z najazdem, który w tym czasie zechce przeprowadzić drugi podział Chin.

Tymczasem rozdzielają mocarstwa swe sfery wpływu.

Japonia w Port-Arturze i południowej Mandżuryi, Rosya w północnej Mandżuryi, Anglia w Hongkong, Francya w Indo Chinach, Tonkinie, Kambodży i Laos, Niemcy pod Tsingtau.

Do tego przyłącza się konkurencya ekonomiczna Unii amerykańskiej, która bardzo niechętnie widzi się wypychaną ze swego naturalnego w Azyi rejonu eksploatacyi w Chinach.

Niemcy, Anglia i Francya porozumiały się co do udziału swych kapitałów i sił w budowie kolei chińskich—ale nie porozumiały się co do gwarancyi swych sfer wpływów w Chinach.

Nie ma *entente* mocarstw na Dalekim Wschodzie, są tylko krzyżujące się interesy ekonomiczne.

Nikt nie wie, co najbliższa przyszłość może przynieść za niespodzianki. Co Anglia odpowie na koalicyę rosyjsko-japońską, jak się zachowają Niemcy, których stanowisko na Dalekim Wschodzie jest najsłabsze, ale interesy ekonomiczne bardzo zagrożone.

Odosobnienie Niemiec na Dalekim Wschodzie musi odbić się na polityce Niemiec w Europie. Tu wiążą się sojusze, których skutki tam dają się dotkliwie uczuwać.

Jeżeli przyjdzie do rewizyi traktatu w Portsmouth, musi przyjść i do rewizyi sojuszów europejskich na Dalekim Wschodzie.

Pamiętamy, jakie skutki wywołała aneksya Bośnii i Hercegowiny w Europie, pomimo że faktycznych stosunków nie zmieniała. O ileż większe wzburzenie wywołałaby aneksya olbrzymich terenów eksploatacyjnych na Dalekim Wschodzie.

Nie grozi dziś wojna rosyjsko-japońska, ale jeszcze bardziej grozi koalicya rosyjsko-japońska dla przeprowadzenia aneksyi Korei i Mandżuryi.

A nikt się nie łudzi, żeby dokonanie tego zamiaru mogło się odbyć bez naruszenia równowagi światowej w polityce międzynarodowej. **W. L.**

Ernest Mendelsohn.

—:—

Jak doniósł telegram, w sobotę zmarł w Dreźnie na udar sercowy w 63 roku życia bankier berliński Ernest Mendelsohn-Bartholdy, jedna z największych potęg finansowych Berlina, który nietylko w polityce finansowej Prus, ale i całej Europy ważną odegrał rolę. Po wojnie japońskiej «pożyczył» Rosyi pięć miliardów, nadto zaś brał wybitny udział w sprawie regulacyi waluty rosyjskiej i stał się doradzcą polityki finansowej Wittego. Cieszył się także zaufaniem cesarza Wilhelma, od którego otrzymał w r. 1897 godność szlachecką, wkrótce zaś później powołanym został do pruskiej Izby panów. Przed dwoma laty złożył Mendelsohn kierownictwo prowadzonej przez siebie firmy i wycofał się z życia publicznego. Po nastąpieniu prezydenta banku państwowego Kocha, powołano Mendelsohna na to stanowisko, godności jednak przyjąć nie chciał. Cesarzowi Wilhelmowi ofiarował Mendelsohn w darze wspaniałą willę Frascati pod Rzymem. Mendelsohn pozostawił sześcioro dzieci; najstarszy syn Paweł jest obecnie jednym z głównych kierowników firmy.

Z czasów pobytu Mendelsohna w Petersburgu, gdy chodziło o realizacyę rosyjskiej pożyczki, opowiadają nader charakterystyczną anegdotę. Mendelsohn przybył do Petersburga *incognito* i stanął w jednym z tamtejszych hoteli. Wkrótce otrzymał wezwanie do policyi wraz z zawiadomieniem, że w myśl obowiązujących w Rosyi przepisów niedozwolonym mu jest, jako żydowi, pobyt w stolicy. Gdy Mendelsohn na wezwanie się nie stawił, pojawił się w hotelu agent policyjny i powtórzywszy Mendelsohnowi nakaz policyi, zapytał go w sposób dość szorstki, poco przyjechał do Petersburga.

— *Przyjechałem pożyczyć Rosyi pięć miliardów*, odparł dobrodusznie Mendelsohn Przy sposobności chciałem zobaczyć, co się tutaj dzieje.

Agent zdał raport w policyi, że inkryminowany cudzoziemiec jest—obłąkany. Zarządzono bliższe wywiady, po których w pół godziny potem przybył do hotelu z wizytą sam—hr. Witte.

Niebezpieczny metropolita.

Rewelacye staroobrzędowe.

Ten niebezpieczny metropolita — to Andrzej hr. Szeptycki, lwowski metropolita greko-unicki. Niebezpieczeństwo grozi naturalnie kościołowi prawosławnemu, pod którym kopie dołki metropolita za pomocą... staroobrzędowców, chcąc ich przekonać do unii z Rzymem.

Ale ci, co są na „posterunkach“, nie śpią.

Staroobrzędowe pismo „Cerkiew“ ogłasza w № 46 rewelacye o przejściu na katolicyzm duchownego staroobrzędowego, Susalewa, o czem przed kilku miesiącami pisaliśmy. Okazuje się, że główną sprężyną całej sprawy był metropolita Szeptycki.

Oddawna już miał on „zakradać się“ do staroobrzędowców. Od roku 1904 starał się on w Rzymie o uznanie hierarchii staroobrzędowej. Na prośbę metropolity papież oddać miał tę sprawę do specyalnej komisyi o święceniach staroobrzędowych. I skończyło się na tem, że papież uznał hierarchię staroobrzędową i polecił metropolicie przyjmować przystępujących do unii duchownych staroobrzędowców w takiej godności, w jakiej się w danej chwili, jako staroobrzędowcy, znajdują.

Wkrótce potem przyjęto duchownego Susalewa, który następnie udaje się do Petersburga, zakłada gminę staroobrzędowo-unicką i rozpoczyna propagandę.

Ale niektórzy „prawowici“ staroobrzędowcy powzięli pewne wątpliwości co do kapłaństwa Susalewa i udali się po wyjaśnienia do metropolity Szeptyckiego. Metropolita odpowiedział im w długim liście, którego tu dla braku miejsca nie przytaczamy. Zaznaczył między innemi Szeptycki, że kościół grecko-katolicki uznaje moc kanoniczną święceń staroobrzędowych, i że faktycznie kościół staroobrzędowy, przechowując zasady niezbędności autorytetu duchownego i zupełnej niezawisłości od władzy świeckiej, jest bliższy kościołowi grecko-katolickiemu, aniżeli się to może komukolwiek zdawać.

List metropolity — to dostateczne, zdaniem „Cerkwi“ świadectwo intrygi. Ale jeszcze lepsze świadectwo, to całkiem już sensacyjna wiadomość „Cerkwi“, która pisze, że metropolicie mało było propagandy piórem, więc „przebrany w zwykłe szaty, podróżuje po staroobrzędowych wsiach gub. witebskiej i przekonywa staroobrzędowców, że kościół katolicki żywi do nich lepsze uczucia, aniżeli kościół prawosławny“.

To już więcej niż zwykła intryga.

To też ze zgrozą cytuje rewelacye „Cerkwi“ „Nowoje Wremia“ i woła: „To nie biskup, ale jakiś wielolicy Proteusz zasiada na lwowskim tronie metropolitalnym. Nie przebiera on w środkach, byle cel osiągnąć. I dopiął on już wielu rzeczy. Dość przypomnieć zjazd welehradzki, który tego lata radził nad „połączeniem kościołów,“ a na którym metropolita, w otoczeniu całej chmary inteligentnych rosyan, przeciągniętych na unię, przewodniczył, i dość zaglądnąć w niedzielę do kaplicy unickiej na Połozowej ulicy w Petersburgu.

„W przeszłym roku niemałe zgorszenie w szeregach urzędowego prawosławia wywołało przejście na katolicyzm sędziwego księcia Białosielskiego-Białozierskiego. Ale stróże prawosławia uspokoili się, uprzytomniając sobie, że wśród arystokracyi rosyjskiej oddawna obserwowano pewną tendencyę do papizmu wskutek pogardy dla „demokratycznego“ kościoła rosyjskiego. Powołali się więc na jezuitów ks. Gagarina, ks. Golicyna, Martynowa i innych i uspokoili się.

„Ale nie uspokoiła się propaganda. Metropolita Szeptycki nie śpi. Wyświęca on nowych księży (P. Tołstoja, Syrojełowa i innych), werbuje nowych prozelitów, naprz. prof. Sipiagina, którego syn niedawno ukończył seminaryum katolickie w Rzymie i został wyświęcony na księdza, Werigina, byłego kapelana cerkwi rosyjskiej w Nizzy, i prof. Zagubina, który, jak piszą gazety polskie, ma zamiar wydawać specyalne pismo w celu propagowania katolicyzmu wśród prawosławnych i staroobrzędowców.“

„Wszędzie widać rękę metropolity Szeptyckiego—konkluduje „Nowoje Wremia“ — Dlatego też zabiegi jego powinny być jaknajszerzej w Galicyi i Rosyi rozgłoszone.“ **(s.)**

Lista cywilna króla Alberta.

—

Ożywioną dyskusyę w izbie brukselskiej wywołała we wtorek kwestya listy cywilnej króla Alberta Lista ta określona została na cały czas panowania w kwocie 3,300,000 franków, jak dla Leopolda II, socyaliści jednak chcieli skorzystać ze sposobności, aby zamanifestować swoje *credo* republikańskie. Poseł Royer zwrócił uwagę, że owe 3,300,000 fr. stanowią ciężar roczny 2 fr. 50 cent. dla każdej rodziny robotniczej, przyczem zaznaczył, że we Francyi prezydent jest daleko skromniej uposażony. Mówca z okazyi rokowań, jakie poprzedziły aneksyę Kongo, mówił o zgubnym wpływie monarchii. Leader radykałów Janson oświadczył, że pozostając wiernym swym przekonaniom republikańskim, uchyla głowy przed monarchią konstytucyjną, ponieważ, usłyszawszy mowę króla, jest przekonany, że czasy rządów osobistych minęły.

Ożywiona dyskusya wywiązała się między posłami liberalnymi i socyalistami; gdy jeden z tych ostatnich, mówiąc o dobrych uczynkach króla, powołał się na słowa Anatola France, rozległy się na prawicy śmiechy. Poseł socyalista z Namur Furnemont zawołał: «Wstyd jest śmiać się, gdy się wymawia nazwisko Anatola France. Jesteście gromadą grubianów».

Prezydent przywołał posła do porządku.

Listę cywilną przyjęto 100 głosami katolików, liberałów i radykałów, przeciwko 29 socyalistów.

Izba odrzuciła wniosek p. Destrée, który domagał się spisania inwentarza mebli pałaców królewskich, dóbr państwowych, aby nie zaszły nieporozumienia co do tego, jakie ruchomości należą do króla, jakie zaś są własnością państwa.

Ziemstwa w „Kraju Zachodnim“.

———

Pan prezes ministrów, zobowiązując się w maju przed izbami do wprowadzenia ziemstw w „Kraju Zachodnim“, nie spodziewał się pewno, że mu wypadnie zaledwie dwie trzecie zobowiązań swych spełnić. Forsując wówczas jednoroczne mandaty wyborcze do Rady Państwa, obiecał minister, że w ciągu roku w dziewięciu guberniach Kraju Zachodniego ziemstwa normalne istnieć będą.

Dziś przychodzi rząd do przekonania, że tylko w sześciu guberniach nowe ziemstwo wprowadzone być może. Trzy pozostałe nadal ziemskich dobrodziejstw będą pozbawione.

Rzecz się ma, jak następuje:

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów rozważano znany już naszym czytelnikom projekt wprowadzenia ziemstw w naszym kraju. Projekt uprzednio poddany został gruntownemu opracowaniu w głównym zarządzie do spraw gospodarki miejscowej, który zmienił zasadnicze podstawy projektu, zgodnie z życzeniami jesiennej sesyi rady do spraw gospodarki miejscowej.

Zarząd główny rozważał przytem dwie zasadnicze kwestye: 1) Zabezpieczenie interesów ludności rosyjskiej za pomocą oddania jej 50% mandatów w ziemstwie; 2) życzenie zjazdu zachodnio rosyjskiego, ażeby nie wprowadzano ziemstwa w guberniach wileńskiej i kowieńskiej.

Zabezpieczenie 50°/₀ mandatów uznano za niemożliwe do osiągnięcia w guberniach zupełnie „spolonizowanych“, w których niepodobna obrać odpowiedniej ilości radnych rosyan, bo się ich... nie znajdzie. W innych guberniach należy 50°/₀ zastrzedz. Zresztą i tak przeważa tam ludność „rosyjska“. Ponieważ zaś główny zarząd spraw gospodarki miejscowej, ewentualnie ministerstwo spraw wewnętrznych, nie mogło się zgodzić na utworzenie w wątpliwych guberniach ziemstwa „polskiego“, przeto za punkt wyjścia wzięto postulat zjazdu zachodnio-rosyjskiego i postanowiono wprowadzić ziemstwa w gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej i grodzieńskiej, wyłączając gubernie wileńską i kowieńską.

W tej formie projekt został przez ministra spraw wewnętrznych wniesiony do rady ministrów.

Ale rada ministrów poszła jeszcze dalej i postanowiła wprowadzić ziemstwa tylko w 6 guberniach zachodnich, wyłączywszy z siedmiu wyżej wymienionych gubernii jeszcze i grodzieńską. Rada ministrów uchwałę swą motywuje tem, że gubernie wileńska, kowieńska i grodzieńska są bardzo wzajem z sobą zbliżone pod względem etnograficznym i gospodarczo-społecznym, oraz stanowią jedną wspólną jednostkę administracyjną.

Pozatem rada ministrów postanowiła wzmocnić przedstawicielstwo duchowieństwa w przyszłem ziemstwie kraju Zachodniego. W tym celu zarządzono przepisy dla uczestnictwa duchowieństwa w wyborach, analogiczne z przepisami o wyborach do Dumy Państwowej.

Nie pomogły więc wszystkie dotychczasowe sposoby i sposobiki. Nic to, że dla zapewnienia większości rosyjskiej stworzono dwie kurye, nic to, że dzielono ilość mandatów pomiędzy te dwie kurye, to na zasadzie liczebności, to znów na zasadzie własności ziemskiej, nic to, że do kuryi zaliczano w jednem miejscu tylko rosyan, a z drugiej wszystkich innych; w innem miejscu wyodrębniano tylko polaków, przeciwstawiając im wszystkie narodowości, aż do tatarów włącznie—wszystko to nie pomogło, a w rezultacie sześciomiesięcznej pracy na miejscu, w komisyach, radach, „poddumach“ i t. d., przychodzi rząd do wniosku, że w guberniach grodzieńskiej, wileńskiej i kowieńskiej ziemstw wprowadzić *nie można*.

Jak będzie uzasadniał prezes ministrów powyższą tezę wobec izb — to inna rzecz. Faktem jednak jest, że jego obietnice zawiodły w trzeciej części.

A jeśli sobie uprzytomnimy, że ziemstwa miały być wprowadzone w kraju Zachodnim dla „unormowania“ ordynacyi wyborczej do Rady Państwa, *recte* dla bardziej „sprawiedliwego“ podziału mandatów pomiędzy rosyanami a polakami, to musimy obecnie zapytać — cóż będzie z owemi trzema guberniami?

Otóż jest w odwodzie „Lex Pichno“.

I niewątpliwie równocześnie z ziemstwem dla sześciu gubernii, prawo to zostanie uchwalone i dla trzech litewskich.

J.

Zadłużenie mocarstw.

—o—

Według danych urzędowych długi wielkich mocarstw wynosiły w r. 1909: Francya — 29,000 milionów franków, Rosya — 8,835 mil. rb., Anglia—754 mil. funtów szterlingów, Austro-Węgry (dług Austryi, Węgier i wspólny)—15,620 mil. koron, Niemcy 4,597 mil. marek. W rublach długi te mniej więcej wyglądają w ten sposób:

Francya	10,875 mil.
Rosya	8,835 „
Anglia	7,132 „
Austro-Węgry	6,169 „
Niemcy	2,114 „

Francya płaci 1,263 mil. franków procentu rocznie, Rosya—396 mil. rubli, Anglia—28 mil. f. szterl., Niemcy—171 mil. marek.

W sprawie wołyńskich Towarzystw rolniczych.

—o—

IV.

Sprawa szkoły rolniczej na Wołyniu jest sprawą palącą i należałoby ją obszerniej omówić. Łuckie T. rol. żywo się tą sprawą kiedyś zajmowało, ale ministeryum odmówiło wówczas kawałka ziemi, koniecznego na fermę. Dziś czasy się zmieniły i możeby taką szkołę można było otworzyć przy stacyi doświadczalnej. Czy wobec rozpicia się Towarzystw wołyńskich na 3 ogniska starczyłoby środków na stworzenie szkoły? — wątpię. A szkoda!...

Ale poza pracą ściśle naukową Towarzystwo rolnicze ma pierwszorzędne znaczenie przez to, że ułatwia członkom wzajemną wymianę myśli i spostrzeżeń. W nauce agronomii, jako nauce doświadczalnej, takie bezpośrednie spostrzeżenia, taka wspólna praca ma większe znaczenie, jak w innych działach wiedzy ludzkiej.

A dziś już na oślep gospodarować nie można.

Już wspominaliśmy o tem, że Towarzystwo rolnicze na to, żeby miało siłę przyciągającą, musi członkom swoim zapewnić bezpośrednie korzyści.

Jedną z takich korzyści daje, a przynajmniej dać powinna zainicyonowana przez łuckie T. rol. rada agronomiczna. Zadaniem tej rady, złożonej z 5 specyalistów, jest udzielanie porad tym członkom Towarzystwa, którzy tych porad będą żądali. Wobec rozległości nauki agronomii i konieczności zastosowania jej do miejscowych warunków nie wiem, czy znajdzie się ktokolwiek, ktoby porady nie potrzebował, a chętnie jej zasięgnie u ludzi, znających miejscowe warunki, jak u ludzi warunkom tym obcych.

Każda instytucya ludzka jest tylko ludzką, rozwój więc rady agronomicznej i jej pożyteczność zupełnie będzie zależała od kompetencyi i przejęcia się duchem obywatelskim tych członków, którzy w niej zasiadać będą. Stworzenie jednak rady agronomicznej dowodzi zrozumienia zadań Towarzystwa rolniczego i potrzeb chwili. Jeżel

---

61)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Po śmierci Agnes, państwo Anney, przez pamięć na to, że kochałam z całej duszy naszą zmarłą, przyjęli mnie za własne dziecko i dali mi nietylko nazwisko, ale, chcąc oszukać swą rozpacz, ból i żal — nawet i imię nieboszczki. Wszelako żal nie dał się oszukać i, choć starałam się całem sercem, by być dla nich jakąś pociechą w życiu, w ciągu dwóch lat poszli oboje za swem największem ukochaniem...

I oto koniec mej historyi. A potem przyszły te zdarzenia, które znów zbliżyły mnie do pana, więc chcę usprawiedliwić moje postępowanie w pańskich oczach. Mam prawo do nazwiska, które noszę, i życie moje od czasu wyjazdu z Rzęślewia było czyste. Sumienie wyrzuca mi tylko jeden nowy błąd. Oto nie przyznałam się państwu Anney, że byłam już niegodną ich opieki. Ale na wyznanie zabrakło mi siły. Zanadto kochałam moją Agnès i bałam się, że mnie z nią rozłączą. Później nie chciałam dorzucać jeszcze czegoś nowego do ich bólu. Nie miałam siły. Czasem też myślę, że teraz, gdy patrzą na mnie z nieba i widzą już wszystko—przebaczają mi zachowanie tej tajemnicy. Pozatem, raz jeszcze powtarzam i przysięgam, że życie moje było czyste. Ale we wspomnieniach mam tylko trumny i trumny, a z czasów rzęślewskich została mi tylko pamięć o panu. Nie mogłam zapomnieć ni mego grzechu, ni szczęścia. Nieraz, jeszcze za życia mojej przybranej siostry, patrząc w czyste jej oczy, walczyłam ze zgryzotą, a zarazem płakałam z tęsknoty. Potem, zostawszy sama na świecie, nie miałam o co serca zaczepić i poczęłam tęsknić jeszcze bardziej. Gdy po śmierci państwa Anney poznałam w Brukselli Zosię Otocką i zaprzyjaźniłam się z nią, dowiedziałam się wypadkiem, z rozmowy, że ona jest krewną pana. Wówczas opowiedziałam jej całe moje życie, nie ukrywając niczego, a ona nietylko nie odsunęła się odemnie, ale pokochała mnie jeszcze bardziej. Ośmielona jej dobrocią, wyznałam jej moją tęsknotę za wspomnieniami i za Rzęślewem. Może to moja nowa wina, że zwierzyłam się także Zosi z mej nieprzepartej chęci zobaczenia jeszcze raz w życiu Jastrzębia, Rzęślewa i (pocóż nie mam powiedzieć całej prawdy)—i pana. Wtedy Zosia mówiła mi: „Ja cię rozumiem, jedź ze mną do Jastrzębia, jako panna Anney, gdyż nie możesz inaczej. Nikt cię nie pozna, a ty porachujesz się z własnem sercem! Może rzeczywistość zgasi tęczę wspomnień. Jeśli się uspokoisz na zawsze, to tem lepiej dla ciebie, jeśli on cię pokocha, to tem gorzej dla niego; jeśli dawne echa zbudzą się w waszych sercach, to widać takie przeznaczenie“. Tak doradzała Zosia i dlatego, gdy matka pana zaprosiła ją i Marynię, znalazłam się i ja w Jastrzębiu. Ale nie chcę uchodzić za lepszą niż jestem. Wyznaję, że jadąc, miałam ciągle na myśli słowa Zosi: „jeśli on cię pokocha, to tem gorzej dla niego“—i chciałam, żeby się tak stało. Byłam pewna, że pan zupełnie o mnie zapomniał i myślałam, że gdyby pan mnie teraz pokochał bez wzajemności, to byłaby to jakaś słuszna za to zapomnienie kara i jakiś tryumf dla mnie i—jeśli nie taka zemsta kobieca, o jakiej mówią książki, to przynajmniej wielka ulga dla mojej miłości własnej. Ale stało się inaczej, bo zapomniałam wziąć tego w rachubę, że mam serce nie z zagranicznej książki, ale ze wsi polskiej—proste i wierne. Gdy zobaczyłam Rzęślewo, Jastrząb i pana, chciało mi się tylko płakać i płakać, tak jak płakałam na pogrzebie pana Żarnowskiego—i odnalazła się we mnie ta Hanka, która przed laty kochała pana pierwszą dziecinną miłością, a potem takiem uczuciem nie kochała nikogo. Pan wie, co się stało dalej. Jeśli pan nie wróci, ja tego panu za złe nie wezmę, ale i pan niech urazy do mnie nie chowa. Ja także przeszłam tylko obok szczęścia...

Podpis był „Hanka“.—Krzyckiemu gdy czytał list, trzęsła się od czasu do czasu broda i ćmiły oczy. Począł powtarzać podpis listu: „Hanka, Hanka“. — Zerwał się i jął chodzić wielkimi krokami po pokoju. Myśli kłębiły mu się w głowie, jak chmury po niebie, zbiegały się i rozbiegały na wszystkie strony, jak spłoszony tabun. Przeczytał list po raz drugi i trzeci i pod jego wpływem poczęły mu się przesuwać przed oczyma obrazy przeszłości, tak wyraziście, jakby to wszystko, co niegdyś zaszło, było wczoraj. Przypomniał sobie te jasne księżycowe noce, w czasie których wykradał się do młyna, i tę pachnącą sianem dziewczynę wiejską, która na pytanie, czy go kocha, szeptała w odpowiedzi „juści“—ale zarzucała mu swe jeszcze nawpół dziecinne ramiona na szyję, lub tuliła go do piersi z taką siłą, że żadna miłość nie mogłaby się zdobyć na szczersze wyznanie. Przypomniał sobie, że jednak kochał ją wówczas i że gdy mu jej zbrakło, tęsknił po niej, a nawet wypytywał ludzi o rodzinę kowalową z Rzęślewa — ale zdaleka i małodusznie, gdyż obawa zamykała mu usta.

Potem zatarła się ta dziewczyna w jego pamięci tak dokładnie, że zatarły się nawet te lekkie wyrzuty, które sobie z powodu niej czynił. Nie zostało nic. Było mu dobrze na świecie i szukał nowych wrażeń, podczas gdy ją porwał życiowy wicher i rzucił, jak marny liść na obcą ziemię, na której znosiła poprostu głód. A jednak ani wówczas, ani później, gdy przygarnęli ją dobrzy ludzie, nie zapomniała o nim—i nie przestała za nim tęsknić. Krzycki nie był głębokim znawcą dusz ludzkich, odczuł wszelako, że to, co dla niego było prostą przygodą miłosną, płytką rozkoszą zmysłów, chwilowem wrażeniem, tak rozwiewnem, jak zapach kwiatów, dla niej stało się nowem życiem, oddaniem całego jestestwa i całej duszy, zbyt czystej i zbyt szlachetnej, by mogła na nowych drogach szukać nowego szczęścia. I oto zrozumiał teraz, dlaczego ta dzisiejsza, pożądana i cudna, jak cudny sen, panna Anney, świetna, otoczona dostatkiem i budząca podziw, napisała mu, że ma serce, nie z zagranicznej książki, ale ze wsi polskiej—proste i wierne. Zrozumiał również, dlaczego list był podpisany „Hanka“. Naraz upadły też niepowrotnie wszystkie jego podejrzenia i słowa jej: „życie moje, od czasu wyjazdu z Rzęślewa, było czyste“—wzruszyły go do tego stopnia, że począł sobie wymyślać za to, iż przez chwilę mógł sądzić o niej inaczej. Naraz wydał się sobie małym, marnym i niegodnym tej szlachetnej i wysokiej duszy. Ale przez głowę i serce przeszło mu w tych ostatnich chwilach tyle myśli, wrażeń i uczuć, że nie był pewien, czy i to ostatnie poczucie własnej winy i własnej marności będzie trwałe. Jednakże ogarniała go coraz większa tkliwość i zacierała się coraz bardziej ta różnica między Hanką a panną Anney, która mu była tak dokuczliwą w pierwszej chwili. Teraz przeciwnie: na wspomnienie, że tamta prosta dziewczyna i ta urocza dzisiejsza panna, są jedną i tą samą kobietą, przejmował go jakiś dreszcz, podobny do dreszczu rozkoszy. Pamięć, że tamtą niegdyś posiadał, poczęła budzić w nim, jakby głód i jakby nową namiętność do tej dzisiejszej, a myśl o jej ponętach potęgowała jeszcze grę jego młodej krwi. Ale starał się potłumić w sobie te wrażenia i myśleć o sprawie poważnie i z całą świadomością odpowiedzialności, jaka nad nim zaciążyła. Przedewszystkiem zadał sobie pytanie, co powinien uczynić człowiek honoru, który uwiódł, a zatem skrzywdził zakochaną w nim dziewczynę, prawie dziecko, a po tem, po kilku latach, spotkał ją pod zmienionem nazwiskiem i pokochał? I odpowiedź była jedna: że choćby nawet nie pokochał, to jeśli jej miłość przetrwała, powinien przyjąć na siebie wszelkie następstwa swych czynów. Gdyby pozostała prostaczką, która nie mogłaby go nigdy zrozumieć, lub gdyby była zeszła z uczciwej drogi, to i w takim razie dla drażliwego sumienia przyczyna nie byłaby dostateczna do umycia rąk i wycofania się ze sprawy, a cóż dopiero, skoro ta dziewczyna wyrównała dzielącą ich przepaść umysłową i towarzyską, przytem zaś uszlachetniła swą własną duszę, a nie przestała kochać.

(D. c. n.).

pp. radcowie będą nieodpowiedni, to przy najbliższych wyborach łatwo ich zmienić, sama jednak instytucya jest obmyślana rozumnie i odpowiada rzeczywistym potrzebom członków Towarzystwa. Ale i tu należy zaznaczyć, że czem Towarzystwo jest liczniejsze, tem łatwiej dobrać ludzi, którzyby taką pożyteczną instytucyę na wysokim poziomie utrzymali.

Towarzystwa rolnicze powinny mieć jeszcze na celu rozwój zasady współdzielczości. Co jest nad siły pojedyńczego człowieka, może być łatwo dokonane przez grupę ludzi, mających te same cele. Czem słabszym jest pojedyńczy osobnik, tem niezbędniejszem jest dla niego iść ławą. *Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur.*

Sprawa współdzielczości szczególnie jest ważną w sprawie hodowli. Nie ulega już dziś wątpliwości, że gospodarstwa, oparte na uprawie li tylko ziarna, wysokiego dochodu dać nie mogą. Gubernia wołyńska, dzięki olbrzymim obszarom łąk, z natury rzeczy zmuszoną będzie iść w tym kierunku. Ostatnie wystawy przekonały nas, że już mamy w hodowli materyał podstawowy. Drogą umiejętnej selekcyi należy ten materyał uszlachetnić i podnieść jego produkcyjność, a także znaleść rynki zbytu. Żeby tym zadaniom odpowiedzieć, hodowca musi mieć teoretyczne wykształcenie, oko, doświadczenie i zdolności handlowe.

Przy pracy każdy na swoją rękę tylko pojedyńcze jednostki warunkom tym odpowiedzieć mogą, spółka zaś hodowlana może opłacić odpowiedniego specyalistę, który sprawę postawi na odpowiedniej stopie. Silniejsze Towarzystwa wprowadziły już u siebie ten system i dzięki jemu znacznie podniosły w kraju hodowlę. My dotychczas tego zrobić nie możemy, bośmy za słabi.

A jednak moglibyśmy być silni, gdybyśmy tylko zechcieli. *Viribus unitis, viribus unitis!*

B. Wydżga.

Z literatury węgierskiej.

W ostatnich czasach wzrósł ruch literacki na Węgrzech do nigdy niewidzianych tam rozmiarów. Wszystkie gałęzie literatury mają obecnie swoich reprezentantów, którzy, gdyby nie wyjątkowe położenie narodu madziarskiego, mogliby być znani nietylko przez świat naukowy, ale i szersze warstwy innych społeczeństw.

Piśmiennictwo węgierskie nie miało nigdy takich warunków rozwoju, jak niemieckie, lub angielskie, gdyż, po pierwsze, długi czas wisiał nad niem bat austryackiej cenzury, po drugie, liczba analfabetów była nadzwyczaj wielka, a po trzecie, specyalny szowinizm madziarski nie dopuszczał do rodzimej literatury już nietylko żadnego obcego pierwiastku, ale nawet jakiejkolwiek formy, trącącej cudzoziemszczyzną.

Epoka rewolucyjna roku 1848 wydała kilku nadzwyczaj utalentowanych poetów i powieściopisarzy, którzy barwnym stylem i żywotnym tematem zachęcili naród do czytania. Była to po większej części poezya, pisana na tornistrze wśród huku armat i świstu kul, lub w ciszy opustoszałego pobojowiska, na którem spoczywał snem wiecznym najpiękniejszy kwiat narodu. Zapoczątkował ten kierunek największy poeta węgierski, Szandor Petöfi, i kontynuował go aż do nieszczęsnej bitwy pod Segesvár, gdzie padł wśród zaciętej walki.

Inni poeci szli w jego ślady, ale nie mogli już pisać, ani wydawać takich gorących i przeładowanych nadmiarem uczucia miłości ojczyzny odezw, gdyż argusowe oko austryackich zauszników śledziło niestrudzenie każdy najdrobniejszy objaw ruchu wolnościowego. Powstała więc forma alegoryi, którą do mistrzostwa doprowadził Vörösmarty.

Później, po roku 1867, wolno było pisać wszystko, wystąpił przeto Jokai z całym szeregiem powieści o temacie, zaczerpniętym z bohaterskiej walki o wolność. Naród rozkoszował się każdem jego dziełem, przejmował się jasną atmosferą, bijącą z opiewanej przez niego epoki syzyfowych wysiłków, obudzonego poczucia wolności, i żądał tego samego od innych pisarzy. Nikt jednak nie mógł Jokai'owi dorównać w powieściopisarskim rozmachu i barwności opowiadania.

Na jakiś czas poezya i powieść spoczęły i ustąpiły miejsca badaniu zawiłych dziejów ojczystych i zwróciły uwagę ogólną na ten zaniedbany dział literatury. W latach ośmdziesiątych posypały się więc rozprawy ludoznawcze, polemiki historyczne, rozwiązywanie przeróżnych kwestyi z zamierzchłych dziejów madziarskich i t. p. prace, które do żadnego prawie rezultatu nie doprowadziły, a których ilość mogłaby się złożyć na wcale pokaźną bibliotekę.

Wreszcie powieść zajęła napowrót swoje miejsce w literaturze. Pierwszeństwo w tym dziale zdobył Ferenc Herczeg, jedyny prawie, oprócz Jokai'a, węgierski pisarz, znany w Polsce. Pomału zjawiali się poeci, którzy zaczynali wnosić do literatury pierwiastki modernistyczne i, mimo szalonego oporu ze strony konserwatystów, opanowali zupełnie czytającą publiczność, która obecnie epikom w guście Aranyi'ego chętnie stawia pomniki, ale czytuje poezye Szilagyi'ego, Adego, Farkasa, Kisa i Abranyi'ego. To wszystko lirycy, różniący się od siebie tylko temperamentem i większym lub mniejszym zmysłem obserwacyjnym. Inni znów niejako podzielili między siebie teren działania.

I tak, Rewicki błądzi po zaułkach miejskich i w norach brudnych, zwących się mieszkaniami, wyszukuje skurczone, okryte łachmanami, blade z głodu postacie, ucieleśnienia nędzy stołecznej, i wyprowadza je na świat boży, wprost pod promienie słońca, aby każdy mógł przypatrzeć się wczesnym zmarszczkom na ich twarzy, wywleka na widok ich dusze, zdeprawowane niekiedy, ale zawsze cierpiące, i każe przechodniom badać przyczyny upadku tych półludzi.

Natomiast Harsanyi daje obrazy spokojnego życia wiejskiego, pozbawionego tych wzruszeń i nerwów, jakie ma stolica. Jego liryka, to płacz duszy tylko, i to takiej, której stosunkowo dobrze na świecie, a przeraża ją chyba przeświadczenie swej niemocy wobec przeznaczenia.

Najsympatyczniejszy jest może Szaboleska, który umiłował całą naturę i jak Asceta z Assyżu przemawia serdecznie do wszelkiego stworzenia, dopatrując się w każdem istoty uduchonionej nieraz więcej może, niż człowiek przeciętny.

Dziś najmodniejszą jest forma noweli. Codzień czyta się tak dużo przeróżnych fragmentów, szkiców, króciutkich opowiadań, że doprawdy trudno zapamiętać wszystkie nazwiska autorów. W każdym razie jest między nimi kilku wybitniejszych, zasługujących na wyróżnienie. W pierwszym rzędzie stoi wspomniany już Herczeg, a po nim idą Brody, Agai, Mikszath, Eötvös i i Zöldi. Z całkiem modernistycznych autorów wybili się na czoło nowelistów: Ambrus, Szemere i Molnar, autor granego w całym świecie „Dyabła".

Ostatnie lata przyniosły wreszcie wiele dzieł z zakresu estetyki, której przedstawicielami są dwaj bardzo zdolni ludzie Lyka i Beothy. Ci są również pierwszymi krytykami, których nieomylności nikt się jeszcze nie odważył zakwestyonować.

Obecnie daje się zauważyć dążenie do poznania obcej literatury. Widać to z wielkiej liczby tłómaczeń sławniejszych pisarzy europejskich.

Z polskich rzeczy do niedawna było przetłómaczonych zaledwie parę powieści Kraszewskiego i Korzeniowskiego, coś niecoś Słowackiego, sonety Mickiewicza, Sienkiewicza „Trylogia", „Quo vadis" i nowele, i kilka pomniejszych rzeczy starszych autorów. Dziś coraz częściej napotkać można na półkach księgarskich i kartach wytwornych tygodników peszteńskich nazwiska Kasprowicza, Żeromskiego, Żuławskiego, Zapolskiej, Tetmajera, Makuszyńskiego, Dobrowolskiego, Kswaerego Marjana, Pietrzyckiego i innych.

Czesław Łukaszkiewicz.

Budapeszt.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Jak wiadomo z telegramów, w Petersburgu obiegają pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra handlu i przemysłu Timaszewa, który niespełna przed dwoma miesiącami objął tekę ministeryalną. Powodem ustąpienia Timaszewa ma być brak potrzebnych kwalifikacyi na to stanowisko. Podobno w ministerstwie [illegible] nieporządki [illegible] i następcy trudno będzie się zorientować. Przytem Timaszew [illegible] na manię wielkości. Codziennie wydaje tak [illegible] okólniki, iż wywołuje [illegible] w podwładnem mu ministerstwie, lecz i wśród członków gabinetu.

⊙ «Nowoje Wremia» na podstawie zaczerpniętej informacyi w ministerstwie spraw zagranicznych zaprzecza obiegającej pogłosce o sprzedaży północnego Sachalinu. «W sferach kompetentnych nigdy nie podnoszono kwestyi sprzedaży i pomiędzy Rosyą a Japonią nie prowadzono żadnych porozumień».

⊙ «Birżewyja Wiedomosti» przytaczają jako fakt, że główny zarząd śledczy, przed aresztowaniem inżyniera Gilewicza w Paryżu, telegraficznie polecił wykupić wszystkie numery otrzymywanej w Paryżu gazety «Nowoje Wremia», która podała wiadomość o bytności Gilewicza w Paryżu i bliskiem jego aresztowaniu.

[illegible]

⊙ Zamordowany przez A. Gilewicza Paweł Podłucki, lat 24, był studentem petersburskiego instytutu technologicznego. Przed rokiem postanowił przenieść się do Moskwy do akademii rolniczej Piotrowsko-Razumowskiej, gdy jednak zaszły pewne trudności przy wstąpieniu, przyjął posadę na czas pewien u A. Gilewicza dla ćwiczeń praktycznych.

[illegible] Stwierdzono, że w dniu [illegible] przed zabójstwem Gilewicz złożył w «Crédit Lyonais» 15 tys. fr. na imię Podłuckiego i tem oczywiście pozyskał jego zupełne zaufanie. Pieniądze te odebrał on, jako Podłucki, z paszportem w ręku i przekazem w Paryżu.

⊙ Mówią o bliskiej nominacyi gen. Dumbadze i Tołmaczewa na stanowiska wyższe. Podobno jeden z nich ma zostać [illegible] w Petersburgu, a drugi w Finlandyi.

⊙ Ministerstwo handlu i przemysłu opracowuje obecnie specyalny projekt prawa o warunkach najmu robotników. W projekcie tym przewiduje się [illegible] dwutygodniowy termin [illegible] miejsca przez pracodawcę, [illegible] go aż [illegible]. Podobno [illegible] zalecił komisyi powrócenie do poprzedniego terminu.

⊙ Po raz ostatni ilość ludności Petersburga rząd [illegible] w roku 1900. [illegible] się wówczas w Petersburgu, [illegible] 1,462 tys. ludzi i 262,672 [illegible]. W ciągu [illegible] niego [illegible] wydział statystyczny określa stan ludności obecnie na 2 miliony.

⊙ Wniesiono na zatwierdzenie senatu finlandzkiego projekt prawa o obowiązkowem posiadaniu języka rosyjskiego przez urzędników policyi w większych miastach Finlandyi.

⊙ W swoim czasie pisaliśmy o projekcie reformy sądów przysięgłych. Obecnie ministerstwo sprawiedliwości projekt ten opracowało. Główne jego [illegible] są następujące: 1) [illegible] mogący [illegible] liczby [illegible] cyi sądowej [illegible] dziów [illegible] sienie [illegible] żącą [illegible] rania [illegible].

Głos wolny.

W sprawie kooperatywy.

Bywają czasy i okoliczności, że człowiek robi wrażenie niemowlęcia, które właściwie przestało już być niemowlęciem i odczuwa wyraźnie chęć dźwigania się własnemi siłami, lecz po dawnemu ma na wszelki wypadek skrępowane ręce i nogi i mówi mu się, że potrzebuje niańki. W takich właśnie warunkach znajdnją się jednostki, w których wrażliwość społeczna wyrosła w organiczną potrzebę czynu, a krąg ich egzystencyi po dawnemu zawiodły przygnębiająco ciasnem kołem li tylko troski o własny byt. Szukając wyjścia z takiego położenia, a więc psychicznie zaliczając się do kategoryi ludzi, wyrównywających swe rachunki życiowe w obywatelskim kontakcie z daną grupą społeczną czy narodowościową, jednostki owe w społeczeństwie naszem zwracają się do działalności filantropijnej lub oświatowej, a w ostatnich czasach coraz częściej i skuteczniej do pracy kooperatywnej. O tej ostatniej słów parę.

Filantropia jest jakby odruchowym czynem społecznym, potrzebą stłumienia w jakikolwiek sposób przykrych dysonansów życia. Wnosi ona niezaprzecznie dobro w twarde normy ustroju klasowego. Jest jakby chrześcijańskim okrzykiem, co brzmi wśród tragicznej walki nikłym głosem serca.

Filantropia dzisiejsza zorganizowana, daleką jest od tego średniowiecznego miłosierdzia, co kazało świętemu rzucać własny płaszcz na ramiona trędowatego. Dziś usiłuje się regulować, łagodzić to, co gruntownie usunięte może być tylko przez walkę i pracę pokoleń. Działalność filantropijna tak szczera, demokratycznie traktowana przez wiele osób, nie dla każdego stanowi jednak właściwe pole wyładowania energii społecznej.

Tak samo i oświata, która zresztą u nas ma zawsze charakter działalności dorywczej, chwiejnej, a na kresach nie może stanowić łącznika w ogólniejszem znaczeniu społecznem.

Wpływ ogólnie kulturalny niesie z sobą współdzielczość: 1) jest ona zdrową radą w walce klas, jest rzetelnym czynem na drodze ewolucyi społecznej, nie demoralizuje łatwemi ofiarnemi, lecz z góry stawia swym adeptom wymagania pracy i uczciwości, czyniąc ich odpowiedzialnymi moralnie i materyalnie. 2) Jest jakby wcieleniem hasła—przez dobrobyt do oświaty. 3) Kooperatywa jako system ekonomiczno-kulturalny, stwarza poczucie solidarności społecznej, a po części i ideowej, a w pewnych warunkach usuwa na plan dalszy różnice i antagonizmy narodowościowe. 4) Ma tę wielką wartość realną, że mieści się w ramach legalności i stosunkowo w małym stopniu ulega politycznemu zabarwieniu chwili.

Ten ostatni wzgląd nabiera więc szczególnej wagi tam, gdzie bezpośrednia oświata u nas nie jest ani dozwolona, ani wskazana ze względów językowych.

Ludność nasza w trzech guberniach (kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej) stanowi 7% składa się w połowie mniej więcej z włościan, w połowie z inteligencyi i mieszczaństwa. Taki procent inteligencyi nie może zostać bez znaczenia i w różnych okresach naszego bytowania w tym kraju nigdy bez znaczenia nie był.

W jaki sposób dziś uświadomić sobie możemy kulturalne zadanie naszej inteligencyi? Prócz ogólnego wpływu naszej odmiennej kultury, zadania te w znacznej mierze obejmuje współdzielczość. Instytucye współdzielcze opierają się nietylko na zrozumieniu przez członków korzyści ekonomicznych, ale i kulturalnych. Podtrzymanie w stowarzyszeniu tej świadomości, zasilanie jej nietylko we własnym interesie, lecz i w interesie ogółu wymaga częstego komunikowania się, a więc otwiera pole dla etycznej planowej pracy. Ideowy charakter kooperacyi polega bez kwestyi niejednego, aby jednak dane stowarzyszenie miało szansę przetrwania trudnych nieraz początków, trzeba, aby pewna przynajmniej grupa członków rozumiała dobrze zasady współdzielczości i wnosiła do pracy umiłowanie idei. O powodzeniu bowiem więcej stanowi jakość członków, niż ich ilość.

Nie jestem w stanie roztoczyć tutaj obrazu przyszłości, jaka konsekwentnie stać się może udziałem kooperacyi. Połączenie potęgi ekonomicznej ze zbiorową tendencyą kulturalną jest bezwątpienia rozwiązaniem wielu kwestyi socyalnych. Krajem, w którym współdzielczość daje już wielkie rezultaty, jest Anglia. Mówi się tam i pisze wciąż o oświatowych celach kooperacyi, znaczne sumy są wydatkowane na uświadomienie członków, na podniesienie ich poziomu umysłowego. Jest to niezmiernie ważna strona, ważna z dwóch przyczyn: jako warunek pomyślnego rozwoju samych stowarzyszań i jako jedyny sposób rozwijania kulturalnego pierwiastku współdzielczości.

Traktowanie kooperatywy wyłącznie jako przedsiębiorstwa finansowego daje jak najgorsze wyniki finansowe, co na wielu przykładach stwierdzić można i jest dowodem niewniknięcia w jej istotę.

Żyjemy w okresie ruchu współdzielczego, placówek do zajęcia mnóstwo, nie powinno zabraknąć ludzi do zajęcia ich i utrzymania kooperatywy na odpowiednim poziomie.

St B.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *dn. 18 grudnia 1909 r.*

„Czem kto wojuje, od tego ginie" — przysłowie często w życiu wypraktykowane, a tym razem, zdaje się, będzie doświadczone przez p. Jachniewicza. Prowadzona bowiem przezeń „gra w koszary" dała powód do wyświetlenia samego interesu „koszarowego", interesu w rzeczywistości bardzo korzystnego. Że zaś miasto przeżywa od lat kilku kryzys budowlany, a kompletny zastój w tej gałęzi przedsiębiorstwa zapowiada się conajmniej na parę lat jeszcze, co dotkliwie odczuwają właściciele tartaków i materyałów budowlanych leśnych — szybko więc znalazło się paru zamożnych z pomiędzy nich, którzy skombinowali doniosłe dla nich korzyści w danym wypadku i niezwłocznie weszli w pertraktacye z miastem o pobudowanie koszar. P. Jachniewicz jednak nie liczy się z tą okolicznością i dalej strunę naciąga, a przy dłuższym uporze zapewne zostanie za rok z pustemi koszarami. A nie wesoła to będzie pozycya, bo i przerobienie tak specyalnych budynków na mieszkania nie łatwem będzie i dużo nakładu wymagać będzie, a samo wynajęcie kilkudziesięciu mieszkań w koszarowych budynkach zbyt trudnem.

Dziwić się też należy, że wogóle pan Jachniewicz nie liczy się i z taką okolicznością, że miasto przy energicznej obecnej gospodarce pod przewodnictwem p. J. Domaniewskiego za kilka lat może przystąpić do budowy własnych koszar, czego wręcz wymaga stan interesów miejskich. Czyby więc nie praktyczniej było wypracować projekt ustąpienia miastu koszar tych na własność, choćby na warunkach długoletniej spłaty i w ten sposób skapitalizować ogiędnie interes z czasem niepewny, tembardziej, że lwią część kapitału już wybrało się z niego w ciągu 12 ubiegłych lat, aniżeli niepotrzebnie zaostrzać sobie i tak wygórowany apetyt i w rezultacie osiąść na lodzie?

Bezcelowo też p. Jachniewicz wniósł na posiedzenie rady miejskiej w d. 16 b. m. podanie z propozycyą zmniejszenia żądanej tenuty 11,000 rb. o 250 rb., podczas, gdy proponowane przez zarząd 9,500 rb., jest płacą dostatecznie wygórowaną.

Na każdem kolejnem posiedzeniu wyjaśnia się, jak cenne siły posiada obecna rada miejska, zaczynają też ujawniać się jednostki, w przemówieniach których widać znajomość rzeczy, czuć zapał i chęć do pracy. Przeważnie nowi to i młodsi ojcowie, a choć niełatwe mają zadanie wobec doświadczonych i pierwszorzędnych graczy z lat dawniejszych, egzamina wstępne składają zadawalające. Ogólny zaś skład rady jest tak wyborowy, że organizowanie sił specyalnych do różnych specyalnych komisyi nie przedstawia trudności. Dzięki też temu udało się stworzyć komisye, dotychczas nieegzystujące, jak wodociągowa, jak czynszowa — w tych działach mianowicie, które, czy to z powodu nienormalnych warunków, czy to z powodu nieumiejętności i grzechów dawniejszych, kuleją i wywołują niesłuszne zarzuty, zwłaszcza ze strony organu związkowców „Wołyńskiej Żiźni".

Nowe książki.

Szymon Askenazy. «Książę Józef Poniatowski. 1763—1813». Warszawa. Gebethner i Wolff. 1910. Wydanie drugie.

Książę Józef Poniatowski...

Prawie legenda...

Na tle jednej z najstraszniejszych tragedyi dziejowych, w płomieniach powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich zarysowuje się ta postać młoda, silna, piękna i bohaterska...

Szlachetna dusza, oddany do śmierci sługa ojczyzny, rycerz o niepokalanym honorze, o sercu z prastarego, jak gdyby, pancerza, pamiętającego złote czasy Rzeczypospolitej, wyjętem...

„Książę Józef", który był wielkim bratankiem małego Stanisława Augusta, który walczył za kraj na niezliczonych polach bitw i zginął w Elsterze...

To prawie wszystko, co kojarzyło się w przeciętnym umyśle polskim z imieniem księcia Józefa, uplastyczniając się w postaci konnego rycerza, rzucającego się w nurt rzeki, ze sztychu, który „wisi" w każdym polskim domu...

Dopiero książka profesora Askenazego wyrywa tę postać z rozwiewnych mgieł prawie—legendy, przyobleka w ciało i czyni żywym człowiekiem, poruszającym się na tle, świetnie przez autora zarysowanych „swoich czasów".

Człowiek, wódz, obywatel staje przed nami w rzetelnem oświetleniu prawdy historycznej, a olbrzymi materyał, zebrany przez autora z trzydziestu archiwów europejskich, wyświetlając dużo szczegółów dotąd nieznanych i prostując wiele mniemań błędnych, nie zaciemnia rysunku i nie przeciąża treści niepotrzebnym balastem.

Po przeczytaniu pracy Askenazego, bohater z pod Raszyna staje się bardziej *rzeczywistym* i jednocześnie bardziej bliskim i bardziej dla każdego z nas drogim.

Słusznie po wyjściu pierwszego wydania tej książki pisał Stanisław Wyspianski:

„Ukończyłem właśnie czytać książkę Askenazego o księciu Józefie Poniatowskim. Jakże ogromna i tragiczna dola rozwija się w tej księdze o wielkim rycerzu. Bez słowa krzywdy dla nikogo, w zamknionej piersi tłumiąc ból ducha, dla Polski tylko i na tej tylko Polski służbie wszędzie i zawsze dla Polski *honoru* i *sumienia*.

„Można się było domyślać, można było zgadywać z portretów jego, z miłości narodu do jego imienia, z legendy jego rycerskiej i śpiewów o nim, że tajemnice w nim są i skarby w tej duszy wielkie i żar, co ze śmiercią nie stygnie.

„Ale dopiero po przeczytaniu tej książki wie się o tem, że domysł i przeczucie to nowa dla niego krzywda i wielkiej jego rzeczywistej tradycyi przyćmienie. Tą tedy należy poznawać i czytać i znać i dla tego czytać należy dzieło Askenazego".

Ta „rzeczywista tragedya" zakończyła się w strasznej walce pod Lipskiem, gdzie „miały zdecydować się losy świata w wielkiej bitwie narodów".

Poniatowski ze swoim korpusem VIII stał na prawem, południowem skrzydle napoleońskiej armii i już dnia 12 października 1813 r., szarżując na czele pułku III ułanów, otrzymał lekką ranę w rękę piką...

Dnia 15 października Napoleon mianował księcia, który dotychczas „we wszystkich bitwach okrył się sławą"... — marszałkiem Francyi.

Nazajutrz, dnia 16 października, wystawiony był na straszną próbę ogniową, lecz po całodziennych zapasach, przeważnie z austryakami, nie ustąpił ani piędzi ziemi, chociaż poniósł znaczne straty wobec liczebnej wrogów przewagi i sam został ranny kulą karabinową.

17 października był dniem odpoczynku.

Nazajutrz „nastąpił dzień bitwy krytyczny, dla korpusu polskiego najgorętszy".

„Poniatowski, przeciw dziesięciokrotnej przewadze broniąc klucza swej pozycyi, wsi Probstheidy, swoim zwyczajem prowadził osobiście w ogień po kolei bataliony dywizyi Izydora Krasińskiego. Cesarz Aleksander z sąsiedniego pagórka przyglądał się tym nadludzkim wysiłkom i widokiem naocznym stwierdził w sobie szacunek dla takiego przeciwnika i sprawy przez niego wyobrażanej. Ale bo też, w rzeczy samej, nie Prastheidę ruską zdobywał tutaj krwią swoją ks. Józef: zdobywał Warszawę przyszłego Królestwa Polskiego w obliczu przyszłego jej monarchy".

Znane są dzieje... Lipska...

Wieczorem wydał Napoleon rozkaz do odwrotu...

A tam, gdzie się rozstrzygają losy światów zapadł jednocześnie „rozkaz" inny, Polski i jej wodza dotyczący...

Poprzez ośm mostów, rzuconych na błotniste koryta Pleissy, Elstery i ich odnóg, których wody, nadęte wiosenną powodzią, wystąpiły z brzegów, poczęła się cisnąć zwarta masa cofającej się armii... I „jak zwykle, straż tylną, pod czuwającym noc całą Poniatowskim, trzymali polacy".

Wreszcie wstał chmurny, przesycony mgłą, dymem i oparami świeżej krwi poranek 19 października..

Już cała prawie armia na drugi brzeg przeszła, gdy nagle o 11 zrana saperzy francusy przedwcześnie wysadzili most na Pleissie i ks. Józef, otoczony kilkuset zaledwie ludźmi nagle został odcięty...

Wycofując się z zachodniego przedmieścia lipskiego, Wódz po raz trzeci otrzymał postrzał w rękę, lecz, owinąwszy ją chustką, na koniu pozostał.

Naprózno otaczający go generałowie, Małachowski i Grabowski, błagali, aby wobec zamkniętego odwrotu osobę swoją dla kraju zachował i zważywszy absolutną niemożność walki — poddał się.

On nie słuchał, odpowiadając na wszystko:—„trzeba umrzeć mężnie", *il faut mourir en brave!..*

W nurtach Pleissy stracił konia i uratowany został przez kapitana francuskiego Bléchampa, a przedostając się pieszo do Elstery przez ogrody, napełnione tyralierką nieprzyjacielską, został po raz czwarty ranny kulą w bok i, słaniając się, padł w objęcia oficerów, a po chwili dosiadł z trudnością konia, chociaż chwiał się na siodle.

„Ociekał krwą — był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponowione błagania towarzyszów nic odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i honorze. Wtem na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przeszyty na wylot usuwa się z konia i po krótkiem pasowaniu się—znika pod wodą"...

Tak umarł „książę Józef"...

Jak żył — wyjaśniają barwne karty pracy Askenazego.

Jan Kucharzewski. «Maurycy Mochnacki». Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1910.

W grudniu b. r. upłynęła 75 rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych i niedocenianych działaczów powstania listopadowego, Maurycego Mochnackiego.

I zaznaczył się rok bieżący wyjściem z druku dwóch prac, traktujących o tym niepoślednim publicyście i dużej miary obywatelu: Artura Śliwińskiego (nakład lwowski) i Jana Kucharzewskiego (nakład warszawski).

Zanim damy obszerniejsze porównawcze o obu tych pracach sprawozdanie, pozwalam sobie przytoczyć z dzieła Jana Kucharzewskiego następujące słowa:

„Dziś, gdy trzy ćwierci wieku mija od chwili gdy wycieńczone ranami, wysiłkiem pracy i nędzą strawione ciało Mochnackiego spoczęło na cmentarzu w Auxerres, czas wynagrodzić pamięci jego tę niesprawiedliwość, jaką mu wyrządziło pokolenie współczesnych. Rozważmy życie jego późniejsze, którem zmył po dziesięćkroć swoje winy: ile to myśli genialnych, a zawsze ku ocaleniu ojczyzny wytężonych, przeszło oczyszczającym wichrem przez tę głowę, ile uczuć płomiennych, to radosnych, to bolesnych, a zawsze z losami Polski związanych, zatargało tym duchem, strząsając zeń ten osad upadku, który go kaził; ile razy dla sprawy zajrzał w oczy śmierci, jak sterał, stargał w burzy listopadowej i w niedoli tułaczej i swoje zdrowie młode i swój umysł świetny.

„Historya sprawiedliwa zważyła już dawno na szali przewinienia i zasługi Mochnackiego, przekazała zapomnieniu imiona tylko małych ludzi, którzy przywłaszczali sobie prawo odsądzania go od czci za życia, i imię jego wpisała między imiona najlepszych i największych synów narodu.

„Mochnacki łączy Polskę ciała i krwi, Polskę oręża i potęgi ziemskiej z Polską ducha, cierpienia i nadziei. Nikt przed nim nie dał tak trzeźwego, a zarazem podniosłego wizerunku życia porozbiorowego. Jego obraz Polski, rozdartej a żyjącej, poniżonej, lecz nie uśmierconej, jest zrozumiały i krzepiący. Rozum trzeźwy i serce gorące, dusza myśliciela i artysty — złożyły się na ten wizerunek. I dla Mochnackiego życie narodu po katastrofie podziału to „największa zagadka nowoczesnych dziejów, jedyny cud w dzisiejszych czasach" (Przedmowa do Powstania); cud ten atoli wyjaśnia on trybem przyrodzonym. „Sąsiedzi rozszarpali Polskę, broniącą się i przedsiębiorącą wewnętrzną u siebie poprawę" mówi, wyjaśniając genezę powstania: „Śmierć polityczna zaskoczyła naród po zbrojnem powstaniu i w początkach reorganizacyi społecznej, reorganizacyi natchnionej przez rozum i doświadczenie. Polacy, wzmocnieni na duchu, ożywieni wielkiemi ideami, ulegają trzem ościennym dworom, które im tych ideałów rozwinąć i lepiej ugruntować się w zaczętej rewolucyi społecznej, w dziele trzeciego maja, nie dopuściły. Rozbiór naszego kraju, który wśród tych okoliczności, w tej chwili tak stanowczej, tak wiele obiecującej miał miejsce, nie był więc sekcyą trupa albo obumierającego ciała, lecz żywej istoty, odradzającej się w samej katastrofie politycznego zgonu. Ziemia została podzielona, ale tylko ziemia: co narodu składa istotę, ocalało. Naród stracił byt polityczny skutkiem niemocy dawnych swych rządów, lecz nie stracił społecznego związku, nie stracił towarzyskiego jestestwa, które znacznie poprawił, które bardziej jeszcze udoskonalić zamierzał".

„Brzmi to jakby odpowiedź, dana zawczasu na późniejsze wywody Gurowskich, Rzewuskich. Myśl Mochnackiego o bycie porozbiorowym Polski wydają się nam aż nadto proste, zrozumiałe, niemal banalne: nie należy atoli zapominać, że wówczas, gdy Mochnacki pisał, bynajmniej nie była uznana i rozpowszechniona ta myśl, iż narody nie umierają".

Ed. Paszk.

Pomimo tylu dodatnich warunków do kompletowania komisyi—nie udało się skompletować komisyi teatralnej; niestety to bowiem zadanie, bo trzeba przedewszystkiem... zwiększyć swój żal, że się do tej komisyi nie trafiło. Jest to bowiem jedyna komisya, mająca pracę połączoną z przyjemnością, i nietylko swoją, ale i rodziny, bo każdy członek komisyi obowiązany jest raz w tygodniu dyżurować na przedstawieniu i ma w tym celu do dyspozycyi lożę. Przy wyborach wielce dobrej komisyi „skromność“ nie pozwala stawiać swojej kandydatury, „bezstronność“ nakazuje wyrażać zgodę na każdego zaproponowanego kandydata przez głośne, chóralne „prosimy“ — a gdy sprawa idzie do balotowania, to przemawia „żal“ o siebie... i rzuca się gorąco uproszonemu kandydatowi „czarną“. Taki też operetkowy rezultat dały teraźniejsze wybory do teatralnej komisyi. Z 11-stu uproszonych kandydatów 3-ch tylko zamiast 6-ciu, i to z trudnością dostało się do komisyi — a reszta została oczerniona do niemożliwości i A choć proponowano, by zadowolnić tę trudność, choć odwoływano, że łatwiej dostać się do „Królestwa Niebieskiego“—że dotychczas trzech dyrektorów doskonale kierowało gospodarką i sprawami teatralnemi, to obecni radni, jak jeden mąż—postanowienia swego o wyborze 6-ciu zmienić nie chcieli... jak ktoś złośliwy powiedział... dla dobra teatru.

Wybory przeciągnęły się do rana — szczęściem jednak p. prezydent zauważył, że wielu zmęczonych, a może już zwątpiałych, ojców, nie doczekawszy się rezultatów balotowania, do ognisk rodzinnych umknęło—nie chcąc więc pozbawić ich nadziei trafienia do tak przyjemnej komisyi—dodatkowe wybory do następnego posiedzenia odłożył, a bieżące zamknął. Servus.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

W n-rze 289 „Dziennika Kijowskiego“ w kronice prowincyonalnej zamieszczono korespondencyę z powiatu łuckiego, autor której, podpisany „Polak katolik“ pisze, że słyszał o sprzedaży w majątku Dobratynie ziemi chłopom, którą polacy wykarczowali i 23 lata mieli w czynszu.

W rzeczywistości część ziemi, lecz tylko ornej, została sprzedaną miejscowym włościanom, zaś ziemię z pod lasu nabyli koloniści, którzy ją dzierżawili w chwili nabycia przezemnie majątku. Są między kolonistami polacy, mianowicie mazurzy z Grodzieńskiego i miejscowa czynszowa szlachta, nareszcie włościanie, są również rusini i czesi.

Jedna kolonia, złożona wyłącznie z samych „grodzieńskich“, ulegając widocznie postronnym wpływom, nie zdecydowała się na kupno dzierżawionej ziemi na własność, lecz korzysta nadal z praw dzierżawnych. Ziemia ta tymczasem nikomu nie została sprzedaną, grodzieńczycy mają wszelką możność nabycia jej i niezawodnie nabędą, gdy stracą zaufanie do swych doradców.

W kwestyi — komu mam sprzedawać ziemię, muszę kierować się przedewszystkiem względami sprawiedliwości, dając pierwszeństwo tym, co na tej ziemi siedzą i rugowanie których może spowodować ich ruinę.

Uważałbym nietylko za niesłuszne, ale i za wysoce niepolityczne ignorowanie potrzeb miejscowej ludności, najściślej i najbliżej z tą ziemią związanej, gdyż, uskarżając się na ucisk i niesprawiedliwość, stosowane względem nas, nie możemy być jednocześnie niesprawiedliwymi wobec innych, dlatego tylko, że nie są polakami-katolikami.

Bohdan Bernatowicz.

BIBLIOGRAFIA.

— Edward Paszkowski: «Podniebia». Z kroniki czwartego piętra. Wydanie drugie. Kijów. 1910. Nakład księgarni Leona Idzikowskiego.

— Kazimierz Przerwa-Tetmajer: «Melancholia». Wydanie trzecie, zmienione. Kijów. 1910. Nakład księgarni L. Idzikowskiego.

— «Kalendarz Kijowski». Nakład Leona Idzikowskiego. Wydawnictwa rok XX. Cena 25 kop.

— «Nowości Literackie». «Przyczynek do upadku Polski» p. Walerego Przyborowskiego.

— Stanisław Ostrowski: «Z dziejów pułku». Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1910. (Dla młodzieży).

— Artur Galopin: «Doktor Omega». Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1910. (Dla młodzieży).

— Wydawnictwo Centralnego Tow. Rolniczego. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. 1909. — Stefan Jankowski: «Uprawa ozimin»; Szymon Konecki: «O skowniku trędowym»; Władysław Jelski: «Płodozmiany łubinowe i użycie łubinu na paszę».

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Teofila i Zenona.
Jutro 21 (3) Tomasza Apost.

Wschód słońca godz. 8 m. 03
Zachód słońca godz. 4 m. 05
Długość dnia godz. 8 m. 02.

— **Kiermasz Tow. dobroczynności.** Tow. dobroczynności przed świętami już rozpoczęło prace przygotowawcze do projektowanego w lutym „Kiermaszu“. Kiermasz ten, stanowiąc, jak wiadomo, jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu Tow. dobr. wzbudza szczere zainteresowanie wśród społeczeństwa naszego. Dowodem tego jest pierwsze zebranie organizacyjne, odbyte w dniu 18 b. m., na którem licznie zebrane panie chętnie przyrzekły swą pomoc w urządzeniu kiosków. Osiem kiosków już zostało zajętych, pozostała zaś cztery dotąd wolne są tylko dlatego, że nie nadeszły dotychczas odpowiedzi od zeszłorocznych gospodyń, które mają pierwszeństwo przed innemi. Po następnem zebraniu, które odbędzie się dnia 23 grudnia, t.j. we wtorek o g. 7 w. będziemy zapewne mogli już podać do publicznej wiadomości spis pań gospodyń kiosków. Dowiadujemy się też, że kioski kształtem i urządzeniem zapewne będą się różniły od zeszłorocznych, co niezawodnie wpłynie na ożywienie zabawy.

— **Z Tow. dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia przez nasze pośrednictwo, że we wtorek 22 grudnia o g. 11 rano odbędzie się posiedzenie pań kuratorek i panów kuratorów, a wieczorem o g. 7 zebranie ścisłego komitetu kiermaszowego. Tegoż dnia o 9-ej wiecz. po skończonej sesyi komitetu kiermaszowego nastąpi posiedzenie członków i kandydatów zarządu.

— **Kalendarz „Pogotowia“.** Wyszedł z druku i ukazał się w handlu księgarskim kalendarz Towarzystwa „Pogotowia Ratunkowego“ na 1910 rok. Kalendarz można nabywać we wszystkich księgarniach i na stacyi „Pogotowia“. Całkowity dochód z tego wydawnictwa przeznaczono na rzecz „Pogotowia Ratunkowego“.

— **Rozkaz do policyi.** Na mocy postanowienia zarządu gubernialnego, komisarz policyjny cyrkułu starokijowskiego, Szynkarenko, za nieprawidłowy protokół w sprawie pogwałcenia przez dorożkarza I. Efimowa przepisów gen.-gubernatora — został skazany na 7 dni aresztu.

— Zgodnie z postanowieniem komisyi do spraw o stowarzyszeniach i klubach, która zamknęła „Kijowski klub sportowy“ (Kreszczatyk nr. 10) za grę hazardową w lokalu klubowym—komisarz cyrkułu starokijowskiego otrzymał rozkaz natychmiastowego wstrzymania wszelkiej działalności klubu.

— **Wycieczka do Moskwy.** W nocy 25 grudnia wyrusza ekskursya studentów, organizowana przez studenckie kółko miłośników przyrody. W wycieczce tej przyjmie udział około 80-iu studentów pod kierownictwem docenta przy katedrze rolnictwa szczegółowego, Kraińskiego. Głowa miasta Moskwy zgodził się na przyjęcie wycieczki z warunkiem, że w niej nie będą uczestniczyć żydzi.

— **Rewizya w uniwersytecie.** Wczoraj kurator kijowskiego okręgu naukowego, Ziłow, wraz z inspektorem okręgowym Mardanowym i dwoma osobami, wydelegowanemi z ministerstwa, zarządziły rewizyę ksiąg buchalteryjnych, a potem ksiąg i papierów w kancelaryi do spraw studenckich.

Tego rodzaju rewizyę ostatni raz zarządzono w uniwersytecie przed 15 laty.

— **Studenckie koło sportowe.** Rada uniwersytetu na ostatniem posiedzeniu zatwierdziła statut studenckiego kółka sportowego, mającego na celu rozwój fizyczny swych uczestników, dostarczenie swym członkom zdrowych i przyjemnych rozrywek i t. d.

— **Okólnik.** Gubernator kijowski rozesłał do mirowych pośredników okólnik następującej treści: Ziemscy agenci asekuracyjni stwierdzają nadzwyczaj bierne zachowanie się ludności na wsi przy gaszeniu pożarów, oraz obojętność władz miejscowych. Ponieważ taka bierność ludności wobec pożarów i niedołęstwo władz miejscowych, według posiadanych informacyi, nie są wyjątkowymi wypadkami, lecz są zjawiskiem dość rozpowszechnionem, i ponieważ uchylanie się ludności od gaszenia pożarów bezwątpienia przynosi szkodę jej przedewszystkiem, niezastosowanie zaś w takich razach przez miejskich starostów niezbędnych środków jest wykroczeniem służbowem, to wszystkim mirowym pośrednikom wskazane jest walczyć z tem zjawiskiem wszystkimi środkami legalnymi. Przedewszystkiem należy wyjaśniać starszynom gminnym i starostom wiejskim, iż obowiązani są oni koniecznie być obecnymi w czasie pożarów, zastosowywać najenergiczniejsze środki dla gaszenia ich i nie opuszczać pogorzeli, zanim ogień nie będzie zupełnie stłumiony.

— **Echa zjazdu kooperacyjnego.** Komisarz cyrkułu łukjanowieckiego Rapota za dopuszczenie na zjazd przedstawicieli towarzystw spożywczych związku kijowskiego wbrew ustawie 25 przedstawicieli towarzystw spożywczych gub. połtawskiej i czernihowskiej—z rozkazu gubernatora skazany został na 3 dni aresztu.

— NIEUDANE OSZUSTWO. Onegdaj dwaj niewiadomi usiłowali okraść p. Zołotarenkę, na Pieczorsku, koło stacyi telegrafu bez drutu, za pomocą podrzuconej portmonetki. Nadszedł jednak żandarm forteczny i złodzieje umknęli.

— ARESZTOWANIA. Policya kijowska aresztowała: pozbawionego praw Dymitra Wójtowicza z żoną, T. Traminujeca i Wasyla Bryckiego z jego towarzyszką, Anastazyą Zubłowską, którzy najęli złodziejskie mieszkanie na cudze nazwisko.

Na Głuboczycy aresztowano dorożkarzy: Koźmę Strojnego i Samuela Ruwińskiego, którzy zrabowali część powierzonego im do przewiezienia towaru i natychmiast go sprzedali.

Na Priorce w tych dniach kilku rabusiów zbrojnych ograbiło D. Samojłowa, policya ujęła kilka podejrzanych osób, w tej liczbie jednego rabusia, który ograbił wczoraj Kiryła Klimowa.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj do lecznicy doktora Żabickiego przywieziono podoficera dnieprowskiego zarządu żandarmeryi kolejowej, A. Wołoszyna, z pękniętą czaszką, złamaną lewą ręką i ranami na całem ciele. Wołoszyn stał na platformie pociągu Nr 12, gdy podchodził do stacyi Darnica; żandarm zeskoczył na ziemię, gdy pociąg był jeszcze w ruchu, lecz poły szynelu zaczepiły się za stopnie wagonu i Wołoszyn wpadł pod koła. Stan poszkodowanego bardzo ciężki.

— KRADZIEŻE. W ciągu ostatniej doby okradziono mieszkania: A. Zawadzkiej przy ul. Fundukle-jowskiej Nr 51, O. Sogołowa przy ul. Lwowskiej Nr 32, J. Sanifałowa przy ul. Chorowej Nr 28, A. Koszarowskiego przy ul Jarosławskiej Nr 35.

Ujęto złodziejów: A. Bobienkową w domu Nr 45 przy ul. Chorewej i Podurgę w hotelu »Orion«.

— POŻARY. W fabryce cukierków D. Stojanowskiego przy ul. Żylańskiej Nr 48 wybuchł niewielki pożar, który stłumiła łybedzka straż ogniowa. Straty wynoszą 200 rb.

W domu Nr 16 przy ul. Kozłowskiej zapaliło się drewniane przepierzenie. Ogień prędko został stłumiony.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Obok szpitala T-wa dobroczynności, na ul. Laboratornej, 18-letnia Marya Gorodkowa zażyła soli cukrowej. Pogotowie desperatkę odwiozło do Aleksandrowskiego szpitala.

— NIEZRĘCZNY SKOK. Na ul. Włodzimierskiej W. Osowski w biegu wyskoczył z tramwaju tak niezręcznie, że ręką trafił w koło. Na szczęście to ostatnie zmiażdżyło mu tylko mały palec.

— RABUNKI. Na rogu ul. Jelenowskiej i Mieżygorskiej w biały dzień zagrabiono Petersburskiemu czapkę. Takiego samego rabunku dokonano na ulicy Włodzimierskiej, gdzie ściągnięto czapkę E. Bychowcewej. Rabusiów, G. Mironienkę oraz W. Bogackiego i J. Kozłowskiego schwytano.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy dokonano rewizyi u studenta W. Nożdlij-Biełousowa i E. Mindalin (ul. Puszkińska Nr 12), zaaresztowanych w przeddzień wieczorem na dworcu kolei. W tej samej kamienicy zrewidowano lokal sióstr Riwkin. Rewizye nie dały żadnych szczególnych rezultatów. Z podobnym skutkiem dokonano rewizyi w d Nr 25 przy ul. W. Wasylkowskiej u M. Sznejersohna, w d. Nr 4 przy ul. Trzech Świętych u Bielajewa, w d. Nr 32 przy ul. Żylańskiej u Chai Ryfmanowej. Nie aresztowano nikogo.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczorem przy ul. Kościelnej, w pobliżu domu Nr 9, zażył kwasu karbolowego syn kupca z miasta Lgowa (gub. kurska). Dymitr Biełoborodow. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował śmierć desperata. W znalezionym przy Biełoborodowie liście podana jest jako przyczyna desperackiego kroku, zniechęcenie do życia.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem przy zaułku Łukjanowskim Nr 46, zażyła kwasu karbolowego młoda dziewczyna, Anna K. Pogotowie uratowało desperatkę.

— ŚMIERĆ WSKUTEK OPARZENIA. Wskutek katastrofy z maszynką spirytusową przy ul. Luterańskiej Nr 3, w mieszkaniu krawca Charina, zmarła wczoraj kucharka, A. Hirman. Stan zdrowia szwaczki, Podikowej—niebezpieczny.

— UCIECZKA. Policya kolejowa została powiadomiona o ucieczce córki krawca Selcera (ul. Funduklejowska Nr 24) Selcerówna pod pozorem udziału w wycieczce uciekła na Kaukaz z pewnym studentem. Krewni wysłali depesze z prośbą o zawrócenie z drogi Selcerówny.

— W HAREMIE OBYWATELA ZIEMSKIEGO. Wczoraj Jaroszówna i L. Sewrukowa składały zeznania komisarzowi cyrkułu starokijowskiego o zwyczajach i porządkach w haremie obywatela podolskiego O. Cz. (pow. hajsyński). Podług zaprotokółowanych wiadomości, podanych przez obydwie kobiety, wiele dziewcząt z Warszawy, Kijowa i innych miast stało się ofiarami obywatela O. Cz. i stręczycielki Cz skiej. Sewrukowa wymieniła znaczną ilość nieszczęśliwych ofiar. Wiele dramatów wynikło na tem tle. Były nawet wypadki samobójstwa. Jedna z dziewcząt, Katarzyna, zaszedłszy w ciążę—otruła się. Obecnie matka jej, jak twierdzi Jaroszówna, wytoczyła obywatelowi O. Cz. proces. Po zakończeniu śledztwa w Kijowie, wczoraj naczelnik powiatu hajsyńskiego otrzymał rozkaz wyświetlenia na miejscu całej karygodnej działalności obywatela O. Cz.

Z SĄDÓW.

Sprytne oszustwo.

W marcu 1908 roku do niejakiego Adama Kondrackiego, który poszukiwał zajęcia, zgłosił się makler Barsztein z oznajmieniem, że u właściciela ziemskiego Konrada Bonstedta jest do objęcia miejsce zarządzającego budową fabryki zapałek z pensyą 900 rb rocznie, lecz z warunkiem złożenia kaucyi w sumie 2,000 rubli.

Kondracki zgodził się objąć tę posadę i tegoż dnia udał się do Bonstedta, który mieszkał w hotelu François. Bonstedt zapewnił Kondrackiego, że wzmiankowana posada u niego wakuje, dodając, że jest on właścicielem majątku «Kuźmicze» w gubernii mińskiej, gdzie jakoby buduje fabrykę zapałek i potrzebuje człowieka z kaucyą w sumie 2,000 rb., któryby mógł zarządzać budową.

Kondracki zgodził się na proponowane przez Bonstedta warunki i 14 marca r. z. zawarł z nim umowę rejentalną, w której zaznaczono, że Bonstedt buduje w swoim majątku «Kuźmicze» fabrykę zapałek i przyjmuje Kondrackiego na służbę w charakterze zarządzającego wzmiankowaną budową na przeciąg jednego roku, Kondracki zaś zobowiązuje się złożyć 2,000 rubli kaucyi, Kaucya ta ma być zwrócona, jak tylko upłynie termin umowy.

Po zawarciu kontraktu Kondracki złożył na ręce Bonstedta 2 tys. rubli kaucyi i 27 marca pojechał do Kuźmicz. Tutaj ku niemiłemu swemu zdziwieniu dowiedział się, że Kuźmicze nie należą do Bonstedta, lecz do jego teściowej, Tyzenhauzenowej, która ani Bonstedtowi, ani nikomu innemu pozwolenia na budowę fabryki zapałek w majątku nie udzielała.

Kondracki siedział w Kuźmiczach około trzech miesięcy. Ponieważ nikt do budowy fabryki nie przystępował, i sam Bonstedt w Kuźmiczach się ani razu nie pokazał, Kondracki uważał za najlepsze wyjechać stamtąd, dostatecznie już przekonany, że Bonstedt go oszukał, i oddał sprawę w ręce prokuratora.

Na śledztwie pierwiastkowem Bonstedt zeznał, że posiada w majątku «Kuźmicze» własne 52 dziesięciny gruntu i trzecią część młyna, lecz, jako poddany pruski, nie mógł zawrzeć aktu kupna powyższej nieruchomości na swoje imię i prawnie należy ona do niejakiej Werysockiej, Urbanowicz i Dobrowolskiej; fabrykę zapałek rzeczywiście miał zamiar budować, lecz wobec braku gotówki zmuszony był odroczyć budowę. Potrzebując pieniędzy, zwrócił on się do Kondrackiego z prośbą pożyczenia mu 2,000 rubli. Ponieważ ten ostatni zgodził się udzielić mu pożyczki, pod warunkiem, jeżeli otrzyma miejsce zarządzającego budową projektowanej fabryki, więc Bonstedt zawarł z nim odpowiedni kontrakt. Oprócz tego Bonstedt zawarł z Kondrackim umowę osobną, na mocy której pensya ma być mu wypłacaną niezależnie, czy fabryka będzie się budowała, czy nie; tym sposobem pensya, którą miał otrzymywać Kondracki, była w rzeczywistości ukrytym procentem lichwiarskim od pożyczonego kapitału.

Zbadane na skutek powyższego zeznania Bonstedta Werysocka i Urbanowicz oznajmiły, że żadnej nieruchomej własności w majątku «Kuźmicze» nie posiadają.

Sprawę powyższą rozpatrzył obecnie kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych.

Na sądzie Bonstedt powtórzył swe zeznanie, złożone na śledztwie pierwiastkowem.

Świadkowie złożyli nieprzychylne wogóle dla oskarżonego zeznania.

Sąd przysięgły [illegible] Bonstedta winnym, lecz zasługującym na względność, wobec czego skazano go na 8 miesięcy więzienia.

Wymuszanie.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał w tych dniach sprawę Pawła Pałamarczuka, oskarżonego o wymuszanie (art. 1545 kodeksu karnego). Pałamarczuk zajmował się wysyłaniem listów z żądaniem pieniędzy pod groźbą śmierci; między innymi wysłał on taki list inżynierowi A. Abrahamsonowi.

Na sądzie oskarżony przyznał się do wysłania listu inżynierowi Abrahamsonowi, zaprzeczając swą winę co do szeregu pozostałych inkryminowanych mu listów.

Sąd wojenny skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 4.

TEATR I MUZYKA.

„Hajduczek.“

Dziś w „Ogniwie“ teatr polski wystawia „Hajduczka“, przeróbkę z głośnej powieści Henryka Sienkiewicza p. t „Pan Wołodyjowski.“ Znane postacie z popularnej „Trylogii“, Zagłoby, Wołodyjowskiego, Nowowiejskiego, Baśki, Krzysi, Drohojowskiej i innych, w stylowych kostyumach polskich przesuną się przed oczami publiczności.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Wilhelm Gebethner.** We czwartek w nocy zakończył życie w Warszawie ś. p. Wilhelm Gebethner, przemysłowiec, znany w szerokich kołach naszego kraju, brat zmarłego przed laty ś. p. Gustawa, współwłaściciela znanej firmy księgarskiej.

Ś. p Wilhelm Gebethner urodził się w Warszawie w r. 1829. ukończył tu szkołę realną, a następnie studyował nauki techniczne na uniwersytetach zagranicznych.

Powróciwszy po paru latach do kraju, wstąpił do fabryki Ewansa, a następnie do fabryki «Lilpopa i Rau». Zdolny i ruchliwy, mianowany został po niedługim czasie dyrektorem zakładów w Drzewicy, gub. radomskiej, należących do fabryki Lilpopa i Rau. Na odpowiedzialnem tem stanowisku zyskał sobie ogólne poważanie.

W r. 1886 ś. p. Wilhelm Gebethner opuszcza Drzewicę i zakłada w Warszawie fabrykę mebli giętych, istniejącą dotychczas.

Niezmordowaną pracą i zabiegliwością po paru latach fabrykę rozszerza, dając zatrudnienie poważnemu zastępowi robotników. Niezależnie od zajęć zawodowych zmarły brał czynny udział w różnych sprawach społecznych. Czuły na niedolę bliźniego, szczerego i zacnego charakteru, ś. p. Wilhelm Gebethner zdołał zyskać ogólny szacunek, to też wieść o jego zgonie w sferach przemysłowych i w szerokich kołach znajomych wywołała żal szczery.

— **Wydział prawny uniwersytetu petersburskiego** w bieżącym roku ukończyli następujący polacy: Wacław Birżysko, Tadeusz Chromiński, Wacław Minkiewicz i Jan Szpakowicz.

— **«Przegląd Narodowy».** Opuścił prasę grudniowy zeszyt «Przeglądu Narodowego», zawierający treść następującą: «Przepolitykowanie» przez Zygmunta Balickiego, «Bank Polski w okresie rewolucyi listopadowej» przez Henryka Radziszowskiego, «Przyczynek do biografii Promyka» przez Wiktora Ambroziowicza, «O Monsalwacie Artura Górskiego» przez Henryka Boguskiego, Przegląd spraw polskich—przez A. Sadzewicza, Przegląd polityki zagranicznej – przez B. Wasiutyńskiego, Z prasy, oraz Bibliografię.

— **Z prasy.** Czasopismo «Życie robotnicze» z nowym rokiem wskrzeszono zostaje w postaci miesięcznika o znacznie rozszerzonej treści i kilkakrotnie zwiększonej objętości. Czasopismo to będzie, jak głosi nadesłany nam prospekt, organem polskich związków zawodowych, służąc zarówno zadaniom organizacyjnym, jako też samokształceniu i pożytecznej rozrywce. Oprócz artykułów zasadniczych i sprawozdań drukować będzie «Życie robotnicze» powieści, pogadanki naukowe, artykuły z zakresu wychowania i hygieny i t. d., biorąc sobie za zadanie pracę nad wszechstronnem podniesieniem warstwy robotniczej. Jako redaktor i wydawca, podpisywać będzie pismo p. Gustaw Simon.

— **Kara prasowa.** «Tygodnik Ilustrowany» został skazany na 50 rb. kary za numer jubileuszowy.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na Tow. dobroczynności: Zamiast życzeń świąteczn. i noworoczn. pp. Marya i Józef. Kwaskowscy 2 rb.—Ant. Wilczkowski 5 rb.—Maryanostwo Dąbrowscy 3 rb. — Marya i Jan Gordonowie 1 rb. — Generał Mikołaj Bagieński 2 rb.—Janostwo Sawiccy 2 rb. - Jan Bratkowski 1 rb.—Eugeniusz Starczewski 10 rb.—Ant. Bukowiński 2 rb. — Helena i Józef Szydłowscy 3 rb.—Zofia i Eustachy Nieczuja.—Wierzbiccy 3 rb.—Celestynowie Karpowiczowie 1 rb. — Zofia i Brunon Przewieczerscy 3 rb.—Adolf Dziewanowski 5 rb.—Edmundowie Jaworscy 3 rb.—Marya i Kazimierz Kryniccy 1 rb.

Na wpisy: p. Ant. Wilczkowski 5 rb.

Na tablicę Jul. Słowackiego w kościele św. Mikołaja: p. Ant. Wilczkowski 3 rb.

Na choinkę przy Tow. dobr.: pp Ant. Wilczkowski 2 rb. — Alinka, Wicia i Adaś Koraszewscy 1 rb. 50 kop. — Miecio Gordon 2 rb. — Hanka Krynicka 50 kop.—Stanisławostwo Góreccy, zam. życzeń świąteczn. noworocznych 1 rb.—Stanisław Woszczyński 5 rb.

Na kupno wozu Drzymały: pp. generał Mikołaj Bagieński 2 rb. — Józef Ostkiewicz-Rudnicki 1 rb. — Jadwiga Przecławska 1 rb —Tomasz Przecławski 1 rb.— Irenia Przecławska 50 kop. — Wandzia Przecławska 50 kop.—Anna-Marya Jokież 4 rb.—R. Jaworska 2 rb.

Dla najbiedniejszych: pp. N. N. 1 rb — Mikołaj Derengowski 3 rb.

Na cichą nędzę: p. Józefa Szczawińska 3 rb.

Na choinkę przy Kole kobiet: pp. Feluś i Staś Jaworscy 2 rb.

Ostatnie wiadomości.

Przyszłość Austryi. „Agr. Ztg.“ ogłasza rozmowę z dr Luegerem o stosunkach chorwackich. Dr Lueger oświadczył między innemi: Chorwaci powinni mieć cierpliwość. Kwestya chorwacka będzie rozwiązana po złamaniu przewagi madziarskiej, co niebawem nastąpi. Dr Lueger jest przekonany, że monarchia austro-węgierska, obecnie dualistyczna, będzie zamieniona na tryalistyczną, a kraje południowo-słowiańskie złączone będą w jedno wielkie królestwo. „Tylko trzeba mieć cierpliwość“—zakończył dr Lueger.

Porozumienie angielsko-niemieckie. „Standard“ zapewnia, że pomiędzy rządami angielskim a niemieckim toczą się układy, mające na celu doprowadzenie do porozumienia, któreby usunęły antagonizm między Anglią a Niemcami. Podstawy umowy są następujące: wspólna działalność w zakresie polityki kolonialnej, wzajemne porozumienie się w kwestyi wschodniej na terenie od Bosforu do zatoki Perskiej, wreszcie wzajemne komunikowanie sobie wszelkich projektów, dotyczących budowy nowych okrętów. „Standard“ zapewnia, że układy toczą się pomyślnie i że ważna ta dla pokoju europejskiego umowa niebawem ma być podpisana.

O Daleki Wschód. Prasa niemiecka sceptycznie zapatruje się na ogłoszony świeżo komunikat uspakajający rządu japońskiego w sprawie sytuacyi na Dalekim Wschodzie. „Volks Ztg.“ pisze w tej sprawie: „Komunikaty urzędowe zazwyczaj nigdy nikogo o niczem nie mogą przekonać. Przecież Japonii najbardziej zależy na tem, aby jej zamysły przed czasem nie zostały ujawnione. Jeżeli więc Rosya uwierzy spokojnym zapewnieniom swojej wschodniej sąsiadki, to tem gorzej dla niej“.

Zamknięcie „Oświaty“. We czwartek mińskie urząd gubernialny do spraw o stowarzyszeniach zamknął ostatecznie [illegible] „Oświatę“ w Nieświeżu. Wniosek zamknięcia także Towarzystwa dobroczynności w Nieświeżu odrzucono. „Votum separatum“ przeciw zamknięciu „Oświaty“ wnieśli dwaj członkowie urzędu: prezydent Chrząstowski i mecenas Pawlikowski.

Zjazd młodzieży polskiej. Odbył się w Wiedniu dwudniowy zjazd przedstawicieli postępowej młodzieży polskiej ze wszystkich uniwersytetów. Mniejszość domagała się rewizyi bojkotu szkolnego w Królestwie Polskiem, uchwalonego na lipcowym wiecu młodzieży w Zakopanem. Po burzliwej dyskusyi sprawę tę usunięto 27 głosami przeciwko 15 z porządku dziennego.

H. K. T. Z Poznania donoszą: związek dla kresów wschodnich ogłosił gorącą odezwę do katolików niemieckich w Prusach zachodnich, nawołującą ich do zerwania kompromisu wyborczego z polakami. Jako motyw, odezwa podaje, jak zwykle, niebezpieczeństwo polskie dla niemczyzny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petersburg.—Dymsza i Eulogiusz wyjechali do Chełmszczyzny z zamiarem zbierania materyałów w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Sprawa Pietrowa.

Petersburg. — Podług pogłosek razem z Pietrowem pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 25 osób, które zamieszano są w sprawę wybuchu przy ulicy Astrachańskiej.

Petersburg.—„Słowo“ rosyjskie oświadcza, że Woskresienskij—Pietrow w r. 1906 z stanu do Syberyi uciekł zagranicę, następnie wrócił do Kazania, pewien czas tułał się tam nie posiadając mieszkania, w końcu zaś zamieszkał u znajomego który okazał się później prowokatorem, przechowującym bomby.

Po kłótni, która kiedyś miała miejsce pomiędzy prowokatorem a jego lokatorem Woskresieńskim, ten ostatni, raniony w nogę przez prowokatora, opuścił jego mieszkanie.

Echa wybuchu.

Petersburg.—Z Tyflisu donoszą, że Woskresienskij w r. 1904 i 1905 służył w Tyflisie w batalionie strzelców, jako szeregowiec. Rozciągnięty był nad nim dozór policyjny. Woskresienskiego nazywano byłym studentem medycyny uniwersytetu moskiewskiego; znany on był pod pseudonimem „Popowicz“.

Posłowie o Dumie.

Petersburg.—Guczkow wyraził w rozmowie z dziennikarzami zadowolenie z ubiegłej sesyi Dumy, z jej zdolności do pracy i otrzymanych rezultatów.

Rodiczew oświadczył, iż większość poselska przestrzegała zasady: „nie pchaj się naprzód, nie pozostawaj w tyle, nie rozbijaj się w środku“.

Stołypin a sądy.

Petersburg.—„Znamia“ donosi, że Stołypin, będąc gubernatorem saratowskim, był gorącym zwolennikiem sądów gminnych.

W sprawie Gilewicza.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ dowiaduje się, że Bazyli Gilewicz przypuszcza, iż brat jego uległ wpływom jakiejś organizacyi zbrodniczej, działającej w imię haseł wolnościowych oraz że przy zauł. Lastukowym symulowano zbrodnię na kupionym trupie.

Ochrona dróg komunikacyi.

Petersburg.—Linie kolejowe między Petersburgiem a Wyborgiem oraz mosty bronione są przez silne oddziały wojska.

Walka z baptystami.

Petersburg.—Ogłoszono ukaz synodu o walce z baptystami.

Naczelnik ochrany.

Petersburg. — Naczelnikiem wydziału ochrany moskiewskiej mianowano warszawskiego Zawarzina.

Pogrzeb Leshafta.

Petersburg.—Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Leshafta. Na peron wpuszczono tylko krewnych nieboszczyka. Dworzec kolei otaczały tłumy publiczności z wiankami. Policya odejmowała czerwone wstęgi, wycinała podejrzane wyrazy i zdania z napisów. Po wyjęciu trumny z opakowania pozwolono podejść do niej delegacyom miasta, ligi oświaty, wyższych zakładów naukowych. Projektowany kierunek koło instytutu biologicznego z rozkazu władz zmieniono. Procesya wyruszyła prosto w stronę Wołkowego cmentarza. Zabroniono również nieść trumnę na ramionach. Z wiankami w środku pochód sunął, otoczony policyą pieszą i konną. Nad mogiłą nie wolno było przemawiać. Po prześpiewaniu „Wieczny odpoczynek“ trumnę zasypano. Ciało ś. p. Leshafta spoczęło w t. zw. „mostkach literackich“.

Kara.

Petersburg. — Prof. Kowalewski został skazany na dwumiesięczne więzienie, jako redaktor „Strany“ za umieszczenie artykułów o pogromie białostockim oraz o tłumieniu ruchu rewolucyjnego.

Rewizya kolei.

Petersburg. — Senator Garin ma dokonać rewizyi ministerstwa komunikacyi.

Zamknięcie Towarzystwa.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozkaz zamknięcia związku „trudowików“.

Dubrowin.

Petersburg. — Dubrowin „incognito“ przyjechał do Petersburga i był obecny na zebraniu rady związkowców. Leader prawicowy pokłócił się z wdową Połubojarinową. Sprzeczka powstała na gruncie stosunków z [illegible], poczem Połubojarinowa rozkazała członkom rady, aby opuścili jej mieszkanie, w którem się odbywało zebranie.

Deficyt.

Petersburg.—Poseł Aleksiejenko oświadczył, że budżet na rok 1910 zostanie zamknięty z deficytem około 40 mil. rb.

Rezygnacya Chomiakowa.

Petersburg.—Chomiakow zamierza zrzec się godności prezydenta Dumy.

Dejcz—Burcew.

Petersburg.—„Riecz“ drukuje list Dejcza z powodu rozmowy Burcewa z Mińskim o prowokatorach. Dejcz oświadcza, że Burcew zdradził tajemnicę sądu rozjemczego i że oskarżenia Burcewa są oparte na świadectwach sprzedajnego francuskiego agenta. W końcu Dejcz zaprzecza temu, że Jemeljanowa zdradzała tajemnice partyjne.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 19-go grudnia.

Przewodniczy *Akimow.*

Przyjęty zostaje bez dyskusyi projekt prawa o przydłużeniu do 1 stycznia 1912 r. mocy obowiązującej prawa z dn. 2 stycznia 1906 r. o zmianie pewnych uchwał, dotyczących państwowego podatku przemysłowego. Dość długą dyskusyę wywołało sprawozdanie komisyi finansowej w kwestyi projektu prawa o zmianie porządku wydawania dodatkowego wynagrodzenia urzędnikom zarządu akcyzy. *Dmitrjew* wypowiadał się za projektem prawa. *Pichno* przemawiał przeciw projektowi.

Hr. Witte, popierając projekt prawa, oświadczył, iż system monopolowy jest jednym z najdoskonalszych systemów. Państwa zagraniczne, zdaniem Wittego, zazdroszczą Rosyi systemu monopolowego.

Minister finansów wyjaśniał, iż kwestya dodatkowego wynagrodzenia nie była dotychczas uregulowana tylko z tego powodu, że system monopolowy zaprowadzany był stopniowo w poszczególnych miejscowościach. Niepodobna jednak zachować dawny porządek wypłaty wynagrodzenia urzędnikom.

Rada Państwa przyjęła projekt prawa bez zmiany.

Następnie przekazano specyalnej komisyi, złożonej z 115 członków, projekt prawa o przepuszczaniu z zagranicy statków morskich bez pobierania ceł. Cofnięty zostaje z porządku dziennego projekt prawa o zwrocie właścicielom parostatków rosyjskich ceł, pobieranych za przejście kanału Suezkiego.

Po przerwie przyjęto bez dyskusyi 4 pomniejsze projekty prawa, a następnie wznowiono dyskusyę w sprawie projektu prawa o zmianach w porządku pociągania do odpowiedzialności sądowej.

Krasowskij radził nie rozpatrywać tak ważnej kwestyi z pośpiechem i odłożyć dalszą dyskusyę aż do chwili wznowienia prac w styczniu. Po przemówieniach *ministra sprawiedliwości, hr. Olsufjewa* i *Manuchina* przewodniczący prosił wszystkich obecnych o powstanie z miejsc, aby wysłuchać Ukazu Naj-

wyższego o zawieszeniu prac Rady Państwa do 11 stycznia. Kiedy sekretarz państwa odczytał tekst Ukazu, w sali rozległ się trzykrotny okrzyk: „hura". Następnie posiedzenie zamknięto.

Rewel — Kanonierka „Chrabryj" i statek „Moguczij" wróciły do portu. Nie spostrzeżono nigdzie balonu.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty poleciło kuratorom okręgów naukowych, aby od początku 1910—1911 roku szkolnego żądano od seminarzystów przy przyjmowaniu do uniwersytetów przedłożenia świadectw o zdaniu egzaminów dodatkowych z matematyki, fizyki, języków niemieckiego i francuskiego w zakresie 8 klas gimnazyów męskich. Egzamina wspomniane można zdawać nietylko na wiosnę przy gimnazyach męskich, lecz również w ciągu roku przed komisyami egzaminacyjnemi, utworzonemi przy zarządzie okręgu naukowego, w terminach oznaczonych przez zarząd okręgu naukowego.

Moskwa.—Otwarty został zjazd chirurgów. Przybyło 172 delegatów.

Otwarty został wszechrosyjski zjazd terapeutów. Na prezesa zjazdu obrano profesora wojennej akademii lekarskiej — Sirotkina.

Petersburg.—Odbyło się posiedzenie rady handlowej. Minister przemysłu i handlu wygłosił mowę powitalną. Następnie pod przewodnictwem wiceministra Ostrogradzkiego rozpatrywano kwestyę zastosowania w Rosyi środków, które już przedsięwzięte zostały w Anglii, dla pobudzenia wynalazców do produkowania opatentowanych wynalazków w granicach państwa, które wydało patent.

Petersburg.—Były stójkowy, Palejew, który aresztował mordercę półkownika Karpowa, otrzymał od naczelnika miasta nagrodę w kwocie 300 rb.

Czelabińsk. — Skradzione w czelabińskiem towarzystwie wzajemnego kredytu — skrzynka pieniężna, weksle, papiery procentowe, walory i dokumenty—zostały odnalezione.

Eupatorya — Miasto zawarło umowę o połączeniu Eupatoryi w terminie lat trzech z ogólną siecią dróg kolejowych.

Mińsk. Na mocy rozporządzenia gubernialnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach zamknięto nieświeskie towarzystwo „Oświata" i wszystkie filie tego towarzystwa.

Symfer pol.—Przeszedł pociąg Cesarski, spotykany na dworcu przez gubernatora i wice-gubernatora.

Petersburg.—Pod przewodnictwem kontrolera państwowego Charitonowa odbyło się posiedzenie Najwyżej zorganizowanej komisyi w sprawie opracowania projektu prawa o zapasach rządowych i operacyach gospodarczych. Oprócz przedstawicieli wydziałów uczestniczyli przedstawiciele organizacyi handlowo-przemysłowych. Prezes zagaił naradę mową powitalną i obznajmił z przebiegiem poprzedzających prac. Przedstawiciele organizacyi handlowo-przemysłowych wyrazili życzenia organizacyi międzywydziałowego komitetu gospodarczego z udziałem przemysłowców, który określiłby ilość obstalunków, dawanych fabrykom rządowym. Na pozostałą część obstalunków powinna być urządzona licytacya wyłącznie między rosyjskiemi fabrykami prywatnemi. Przystąpiono do rozpatrywania projektów prawa według artykułów.

Odesa—Na Mikołajowskiej stronie trzej zbrojni weszli do biura fabryki produktów chemicznych, zagroziwszy śmiercią, wzięli 1,400 rb. i umknęli.

Wołogda. — Koło mieszkania dyrektora szkoły realnej podrzucono pocisk wybuchowy. 10 okien wybitych.

Rewel. — Wyjaśnionem zostało, że zauważony tu dnia 17-go b. m. balon jest niesterowanym aerostatem. Widziano go w pobliżu Nargenu, jak leciał w kierunku północno-wschodnim. W gondoli było dwóch ludzi. Według ostatnich wiadomości wysłane dla poszukiwań statki „Chrabryj" i „Moguczij" nie znalazły balonu.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski odwiedził wystawę pływającą i przyjmował tam ambasadorów i posłów zagranicznych z małżonkami, ministrów tureckich i działaczy państwowych. Pomiędzy innymi wystawę odwiedzili prezydenci: senatu, izby posłów, b. wielki wezyr Hilmi-basza, marszałek Fuad-basza, minister spraw wewnętrznych Talaat i minister finansów Dżawid. Prasa zaznacza wielkie powodzenie wystawy. Zawarto dużo znacznych tranzakcyi w szczególności na towary cukiernicze, bławatne, futra, skóry oraz wyroby z nich. Wielki popyt mają narzędzia rolnicze, samowary, różne wyroby rękodzielnicze, mąka i makaron. Trzeba było zamawiać telegraficznie nowy zapas. Wystawa pozostanie w Konstantynopolu do dn. 23 grudnia.

Ateny. Delegacya wojskowa wręczyła Testokisowi i Rallisowi list, w którym liga wojskowa wypowiada się za naglością przeprowadzenia w parlamencie reform wojskowych i finansowych. Dotychczas odpowiedzi nie otrzymano.

Konstantynopol. — Dziś zwiedziło wystawę 10 tys. osób. Wieczorem urządzony został przez posła rosyjskiego raut dla administracyi wystawy.

Berlin. — Nowy wojenny balon sterowany „Gross 3" wykonał dwa wzloty. Podczas pierwszego wzlotu manewrował nad tegelskim placem wojskowym w ciągu 1½ godziny. Drugi wzlot nad Berlinem trwał 2 godziny. Nowy balon sterowany jest znacznie większy od poprzednich balonów i posiada większą szybkość. Długość balonu wynosi — 86 metrów, pojemność 8,000 metrów kubicznych, długość gondoli — 9 metrów. Balon zaopatrzony jest w cztery motory.

Teheran. — W stolicy rozlepiono ogłoszenia o śmierci wskutek choroby Rachimchana i o zawojowaniu przez Efrema Agaru i Karadżadagu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. Usposobienie bez zmian. Żyto suche 77—78 kop., owies suchy 76—80 kop., mąka żytnia 7 rb. 75 kop., hreczka 72—73 kop., groch 76—78 kop.

Czelabińsk. Pszenica w naturze 86—87 kop., żyto 76—78 kop., owies 49 — 53 kop., siemię lniane 1 rb. 65 kop.

Ryga. Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 26 kop., owies zwyczajny 72—73 kop., siemię lniane 1 rb. 97 kop.—1 rb. 98 kop.

Rybińsk. Usposobienie bezczynne. Żyto 10 rb. 17—10 rb. 19 kop., mąka żytnia 8 rb. 50—8 rb. 60 k., owies 3 rb. 85 kop. — 3 rb. 95 kop., krupy hreczane 11 rb. 10—11 20 kop., groch 8 rb. 60—8 rb. 80 kop., mąka żytnia 9 rb. 30—9 rb. 50 kop.

Rewel. Usposobienie z żytem spokojne, z pszenicą mocne, z owsem stałe. Pszenica rosyjska 1 rb. 22—1 rb. 24 kop., żyto 97—99 kop., owies zwyczajny 73—74 kop.

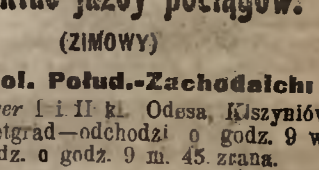
Giełdy zagraniczne zamknięto.

Na rosyjskich rynkach wewnętrznych usposobienie wciąż ospałe i tylko w miejscowościach z dobrą sanną panuje małe ożywienie. Porty Bałtyku czynią zakupy na rynkach średniej Wołgi, ceny w tym pasie są mocne i mają tendencyę zwyżkową. Podobne usposobienie daje się zauważyć i na rynkach zachodniej Syberyi.

Na rynkach miejscowych zmian zasadniczych nie zaszło. Wciąż wyczekiwanie ze strony właścicieli zboża lepszych cen, i również mały popyt. Ceny jednak nie ulegają zmianie. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich pszenica ozima 1 rb. 15 kop.—1 rb. 20 kop. Żyto zsypywane 76—78 kop. za pud. Z owsem spokojnie—popyt głównie na potrzeby miejscowe. Zapasów nie robią z powodu stałego dowozu. Ceny 75 k. za gotowy i 80 za dostarczony w określonym terminie. Popyt na jęczmień w pasie południowym bardzo mały.

Z kukurydzą nadal usposobienie stałe i ceni się po 63—65 kop. za pud. Z prosem mocno, cenią po 85 kop. za pud.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych o g 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

OTWARTY zostal **SPECYALNY**

Magazyn Japoński

Funduklejowska 17. Olbrzymi wybór wytwornych podarków z krainy wschodzącego słońca.

Najlepszy na całym świecie wynalazek znakom. chemika Kosuga-San w Tokio: **PERFUMY i MYDŁO „GURANNA SAJ“** z japońskich prawdziwych żywych kwiatów. Parawany z czterech ścianek od 4-ch rb. Obrazy, albumy, filiżanki do herbaty, wazy, stoły, szkatułki, pudełka drewniane i lakierowane, ramki, dywany, wachlarzo, latarnie, tace, lalki, gry, zabawki, owady ruszające się, łamigłówki, pokoiki japońskie i w. in. przed. **Funduklejowska 17** wprost teatru miejskiego obok hotelu „Française“.



Ostatnie Nowości gotowych

14737

PORTJER

paryskich rysunków specyalnie zamówionych na bieżący sezon otrzymał i poleca

MAGAZYN

J. KIMAJERA

Mikołajowska 13.

Wspaniały i kolosalny wybór.

Eleganckie! **Trwałe!**

OBUWIE

Towarzystwa

S-t Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

PRAWDZIWE TYLKO Z TAKĄ MARKĄ



a również **KREM i APRETURĘ** posiadają wszystkie pierwszorzędne magazyny.

SPRZEDAŻ HURTOWĄ

WYKONUJE

Towarzystwo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych pod firmą „TREUGOLNIK“.

14123

NOWOŚĆ!



Szwedzkie samooczyszczające się

zgrzebła patentowane

poleca dom handlowy

„S. Orłowski i inżynier Warchałowski“ 14799

Kijów, Kreszczatyk 25. Telef. 914.

Sprzedaż hurtowa.

Pierwsza największa w Rosyi fabryka batystowych haftów.

M. TIMASZEW i S-ka

w MOSKWIE. 14187

DETALICZNY MAGAZYN

Kijów, Kreszczatyk 38.

POLECA W DUŻYM WYBORZE:

Hafty do bielizny, począwszy od 25 kop. sztuka (6 arsz.).
Gotowa bielizna damska, według najnowszych modeli.
Płótna i batysty.
Najrozmaitsze chust. do nosa.
Halki flanelowe haftowane.
Fischu, żaboty, kołnierzyki i t. d i t. d.

CENY FABRYCZNE.

Zamiejsc. próby wysyła się na żądanie

T-wo Henry Smith i S-ka

INSTYTUCKA 4. Kijów BEZAKOWSKA 30.

POLECA

ANGIELSKIE MOTORY NAFTOWE

fabryki

PETTER & SONS, L-TD YOVIL (Anglia)

Obecnie najtańsza siła poruszająca: **MŁYNY, MŁOCARNIE, POMPY, WARSZTATY, APARATY KINEMATOGRAFICZNE.**

Bezpieczeństwo zupełne. **Najlepsze rekomendacye.**

SZWAJCARSKIE MŁYNY WALCOWE „JOIL“
MIELĄCE NA MĄKĘ PYTLOWĄ i RAZOWĄ

Aparaty młynarskie ze sztucznemi żarnami

fabryk rosyjskich oraz znanej fabryki TRAPPA (Pilsen).

Dom Handlowy

A. A. TRAPANI

ul. Grecka Nr 6. Odesa

Poleca na zbliżający się sezon:

Nawozy sztuczne.

Superfosfat 12 — 48%.
Tomasówkę 12 — 18%.
Sól potasową 30 — 40%.
Kainit.
Saletrę chilijską i inne potasowe i azotowe nawozy.

Ogrodnicze noże.

Ogrodnicze nożyce.
Ogrodnicze piłki.
Noże do szczepienia.
Kosiarki do klombów i inne narzędzia ogrodnicze.
Rafię rogożki lipowe.
Druty cynkowane.
Druty kolczaste w najtańszych i najdroższych gatunkach.

Separatory „Diabolo“,

odtłuszczające 10 i 20 wiader mleka na godzinę. Trwałość konstrukcyi i nieskomplikowania w użyciu. Cena 42 rb. i 72 rb. Szczegóły i cenniki wysyłamy na żądanie. 14740



Jedyne na Południu Rosyi

BIURO OGŁOSZEŃ

REKLAMA

Wł. Chojnowskiego

Kijów, Kreszczatyk 41. **Telef. 23-65.**

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.

Artystyczne plakaty i Klisze podług własnych i podanych rysunków.

14743 Redakcya i tłómaczenia ogłoszeń na miejscu.

Warunki bezwarunkowo najdogodniejsze.

Kosztorysy na żądanie.

Hotel „International“

Kijów, w pobliżu Dumy, Kreszczaticki zaułek 5. Telefon 628.
Ceny od 75 kop. do 3 rb. na dobę.
Miesięcznym ustępstwo.
Na każ. poc. powóz. Wynaj. na godz.
Z szacunk. **Tadeusz Mroczkowski.**



Sanie POWOZY **Milańskiego**

ul. Sofijowska 15.

15353

MAGAZYN MEBLI

K. Celińskiego

Kreszczatyk 58, wejście z Bibik. Bulwaru 2.

Jedyny, nie mający w Kijowie konkurencyi pod względem utrzymania stylu oraz starannego wykonania mebli.

Posiada na składzie kompletne urządzenie pokoi i pojedyncze przedmioty wyrobu znanych **Fabryk Warszawskich** i własnej, **łóżka angielskie patentowane, dywany, gobeliny i materye meblowe.** Przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie i tapicerskie.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

Nowość!!!

T-wo „Bielizna Linol“

15439 **w St.-Petersburgu**

Filia Kijowska Róg Kreszczatyku i Proroznej Nr 1 wprost cukierni Georges'a

Wyłącznie męska, damska i dziecinna, płócienna **„Bielizna Linol“**

Niewymagająca prania.

Nabywać również można w magazynie **„ŻAK“** W.-Wasylkowska Nr 6.



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego.

Fabryka: W.-Wasilkowska Nr. 77. Skład Kreszczatik Nr. 14. Telefony: Fabryki Nr 1541. Składu Nr 1751. **Cenniki na żądanie.** 12172—27

Rzadka Okazya.

Nowość za 3 rb. 25 k.

Gotow. eleg. zwierz. zimowa spódnica dam. z piękn. wełnian. trykotu uszyta według ostat. mody, ubrana guzikami i taśmą jedw. wszyst. odcieni ciemn. kol. wysył. pocz. bez zalicz. Za przesył. 55 k. Przy zam. odrazu trzech spódnic przes. na nasz rachunek. **Bez ryzyka.** W razie gdy nie trafia do gustu pieniądze zwracamy. Taka sama spódn. z najlep. mater. i piękn. zrobiona 3 rb. 50 k. **Prosimy długość i objęt.** w pasie zmierzyć centymetrem lub zapomocą sznurka. Adres: fabryka A. Kiwmana. Łódź № 126. 15336

Solidniejsze Firmy m. Berdyczowa:

Berdyczów

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego“ przyjmuje

p. Michał Pobocha

ul. Prisutstwiennaja 33.

Księgarnia i Skład Materyałów Piśmiennych 14503

F. Poliszko

Berdyczów, ul. Popierecznaja d. Cyprysa.

Poleca: Książki dla szkół, dziecinne książki polskie, zabawki, upiększenia na choinkę. Pocztówki i albumy w wielkim wyborze. **Ceny nizkie.**

G. J. Wolfmann

Plac Soborny, Berdyczów, dom Bekelmana.

Biuro Techniczne i Skład

Przedmiotów technicznych, elektrycznych, wodociągowych i młynarskich. Poleca: Walce, kamienie młynarskie, sita jedwabne, pasy skórzane i wielbłądzie, rury, armaturę, pompy, azbest i t. d. 14499

14203 **Berdyczów.**

Skład nasion i kwiatów świeżych.

L. Dalewskiej

Berdyczów Sklep — Białopolska 37. Zakład ogrodniczy — Dmitowska 17.

Poleca wybór kwiatów własnej hodowli po nizkiej cenie, posiada zawsze świeże kwiaty zagraniczne. Wszelkie wyroby wykonywane są szybko, punktualnie i gustownie przez uzdolnionych specyalistów.

Oddział Kijowski „Warszawianka“ W. Włodzimierska 43.

Zaopatrzony w kwiaty i rośliny. **Ceny również nizkie.**

Dom Handlowy 14500

„C. S. Cheific i S-ka“

Poleca wielki wybór: Bielizny gotowej i na obstalunek. Obuwie petersburskie i warszawskie najlepszych firm. Czapki, mufki, kołnierze i rozmaite towary galanteryjne.

Berdyczów, Białopolska.

Oddział w Humaniu.



ZAKŁAD RYMARSKI

A. Arluk

Berdyczów, Machnowiecka.

Siodła z przyborami od 12 rb. Uprząż angiel. para od 50 rb.

Moskiewski Manufakturno-sukienny Magazyn

Józef Magazanik

14501

Berdyczów, Machnowiecka d. Chaskelisa.

Wielki Wybór Nowości Sezonowych.

Magazyn wyrobów żelazn. i stalow.

Skład Broni

Sukcesorów 14502

N. KAŁASZNIKOWA.

Dawniej M. P. Degtierewa.

BERDYCZÓW, Białopolska, róg Nikolskiej.

Drukarnia

Goldenberga

Berdyczów-Machnowiecka.

Przyjmuje wszelkie obstalunki drukarskie w polskim języku i introligatorskie. Obstalunki podług wzorów wykonywa punktualnie po nizkich cenach. 14600

Zakład Rymarski

F. Sołomonowa

Berdyczów Machnowiecka № 15.
Firma egzystuje od 1877 r.

Żytomierz

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowsk.“ przyjmuje

księgarnia p. Zienkiewicza

ulica Kijowska

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreзna 9,